NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 325 (1438) — Rok 54 | WARSZAWA, PIĄTEK 26 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Do Kongresu pozostało 13 dni

Włókniarze i fabryki żarówek wykonają zobowiązania

PZPB w Pabianicach, największe tego typu Zakłady Przemysłu Bawełnianego, osiągnęły olbrzymi sukces, wykonując do dn. 24 bm. roczny plan produkcji.

Załoga PZPB w Pabianicach zobowiązała się wykonać plan roczny do dnia 25 listopada.

Do dnia Kongresu postanowiła załoga PZPB w Pabianicach wykonać dodatkowo 2,5 miln. metrów ponad plan, a do końca roku 4.200.000 metrów.

Włókniarze polscy, mimo przedterminowego wykonania rocznego planu produkcyjnego, nie ustają w swych wysiłkach, pragnąc jak najbardziej przekroczyć planowane liczby produkcyjne. W dalszym ciągu przoduje zwycięska załoga PZPB Nr 3, która w dniu 19 bm. wykonała w tkalni plan dzienny w 132 proc., w przędzalni średnioprzędnej w 109 proc., a w przędzalni odpadkowej w 128 proc.

Państwowy Przemysł Papierniczy wykonał 22 bm. tj. 40 dni przed terminem roczny plan produkcji, przekraczając o 17 tys. ton najwyższy przedwojenny poziom polskiej wytwórczości papierniczej z r. 1937.

Dnia 24 bm. załoga kopalni im. gen. Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej wykonała roczny plan wydobycia węgla kamiennego na rok 1948, wypełniając zobowiązania na jeden dzień przed zadeklarowanym terminem. Załoga wyprodukuje do końca roku bieżącego 120 tys. ton węgla ponad plan.

W dniu 23 bm. załoga kopalni „Walenty — Wawel" wykonała również roczny plan produkcji na dwa dni przed upływem terminu zobowiązania przedkongresowego. Załoga zadeklarowała wydobycie do końca rb. 140 tys. ton węgla ponad produkcję planowaną.

Plan produkcji na rok bież. wykonali również górnicy kopalni „Anna" w Pszowie, wydobywając od początku 1948 r. — 1.190.000 ton węgla.

W dniu 21 bm. wykonała przedterminowo roczny plan produkcji na rok 1948 Elektrownia Okręgowa Zagłębia Dąbrowskiego w Będzinie, dotrzymując zobowiązania przyjętego dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia.

Elektrownia wyprodukowała od początku roku bież. 102 miliony kilowatgodzin energii elektrycznej.

Dział Detalicznej Sprzedaży Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego z siedzibą w Krakowie, wykonał 17 listopada br. plan dystrybucji obuwia wśród ludności pracującej — w wysokości 15 miliardów 335 miln. 629 tys. zł.

Pracownicy sieci detalicznej postanowili rozprowadzić dodatkowo nowe partie obuwia na sumę trzech miliardów złotych, przekraczając plan roczny o 20 proc.

Wytwórnia wyrobów gumowych „PePeGe" w Grudziądzu, która wykonała roczny plan produkcji w dniu 18 października rb. zobowiązała się dodatkowo wyprodukować do końca roku 330 ton wyrobów wartości 180 milionów zł t.zn. wykonać plan roczny w 120,6 proc.

Wytwórnia wyrobów gumowych „Rygawar" w Warszawie wykonała w pierwszej dekadzie bież. miesiąca już blisko połowę przyjętych zobowiązań.

Polski Przemysł Naftowy wzmógł współzawodnictwo pracy: kopalnictwo naftowe, które miało wykonać roczny plan produkcji ropy na „Barbarkę", termin ten skróciło do 8 grudnia br. Pierwsze miejsce w przedterminowym wykonaniu planu w produkcji ropy zdobyła w dniu 19 listopada o godz. 3 rano sekcja „Garbownica", a w kilkanaście godzin potem sekcja „Mokre".

Robotnicy fabryk należących do Zjednoczenia Przemysłu Lamp Elektrycznych zadecydowali wykonać roczny plan produkcji w dniu 5 grudnia br. Zamiast 5 grudnia plan został już wykonany 22 bm. W ostatniej chwili postanowiono wykonać jeszcze półtora miliona sztuk żarówek wysokowattowych.

Robotnicy SPB zatrudnieni przy budowie zapory wodnej w Czchowie, postanowili wykonać w 126 proc. plan roczny, do dnia 8 grudnia. Przewidywane roboty montażowe zostaną wykonane o 13 dni przed terminem, a roboty przygotowawcze do wierceń skał i wzmacniania ich zastrzykami cementu, które miały być zakończone do 31 grudnia br., postanowiono wykonać do 8 grudnia br.

Polskie Koleje Państwowe wykonały przedterminowo plan roczny

Delegaci na Kongres dzielnicy PPS Grochow



Tow. Mieczysław Chormański, pracownik ZOM



Tow. Kulczyński, przodownik pracy z fabryki Szpotański



Tow. Smolińska, robotnica z Państw. Zakł. Tele i Radiotechn.



Tow. Edmund Brzeziński

380-tysięczna rzesza kolejarzy wita z radością Dzień Zjednoczenia

Polskie Koleje Państwowe wykonały w dniu 20 listopada pełny roczny plan przewozów, zamykajacy sie w roku 1948 ogólną ilością 100 miln. ton towarów i 320 miln. pasażerów. W służbie ruchu, w porównaniu do r. 1947 ogólna wydajność wzrosła o 13 proc. w warsztatach mechanicznych — o 14 proc. Zużycie paliwa zmniejszyło się o 25 proc. Wskaźnik bezpieczeństwa na Kolejach Państwowych w porównaniu do roku 1947 poprawił się dwukrotnie. Pracownicy warsztatów zobowiązali się wykonać dodatkowo na Dzień Zjednoczenia 48 napraw głównych parowozów, 175 napraw głównych wagonów oraz 6000 rewizji okresowych wagonów towarowych.

Przez przedterminowe wykonanie planu rocznego kolejarze polscy zadokumentowali, że w wielkim dziele budowy Polski Ludowej stoją w jednym szeregu obok górników, włókniarzy i hutników.

W związku z wykonaniem planu przez PKP odbyła się wczoraj w Teatrze Polskim w Warszawie uroczystość zorganizowana przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych RP. z okazji wykonania na dzień 20 listopada rb. rocznego planu przewozów na PKP. Na uroczystość przybyli m. in.: minister komunikacji inż Rabanowski, przewodniczący KCZZ tow. Ochab oraz kilkuset przodowników pracy i aktywistów ZZK z terenu całej Polski.

Współzawodnictwo bazą sukcesów

Przedterminowe wykonanie rocznego planu należy przypisać przede wszystkim rozszerzającemu się coraz bardziej wśród rzesz kolejarzy ruchowi współzawodnictwa pracy. Ruch ten, zapoczątkowany samorzutnie przez pracowników PKP już od chwili wyzwolenia w r. 1944, w r. 1947, ujęty został w ramy organizacyjne. W chwili obecnej kadry przodowników pracy na PKP liczą ponad 3 tysiące ludzi. Wielu spośród przodowników pracy to racjonalizatorzy, którzy ulepszyli istniejące, względnie zastosowali nowe metody pracy i dokonali szeregu wynalazków pozwalających na zaoszczędzenie milionowych sum.

Wyróżnienie przodowników

Dziesięciu najlepszych spośród wielotysięcznej rzeszy przodowników pracy otrzymało wczoraj symboliczne upominki. Wśród nagrodzonych znaleźli się m. in.: tow. tow. Edward Lewiński, który osiągnął 289 proc. normy, Prościński z DOKP Lublin (181 proc. normy), Bursztyński z DOKP Gdańsk (180 proc. normy), Karczmarek z DOKP Poznań (178 proc. normy). Ponadto kilkuset innych przodowników pracy otrzymało pamiątkowe upominki w postaci książek.

Wśród entuzjazmu zebranych sekretarz generalny ZZK tow. Cieślik oświadczył, że rzesze kolejarzy witają z radością dzień zjednoczenia się klasy robotniczej. — Dzień 8 grudnia nie zastanie nas nieprzygotowanych — oświadczył mówca — 380-tysięczna masa kolejarzy zorganizowanych w ZZK oddaje się pod rozkazy nowej partii, aby budować ustrój sprawiedliwości społecznej — ustrój socjalizmu.

Min. Rabanowski podziękował w imieniu służby przodownikom pracy za ich trud i wysiłek, podkreślając, że obecnie, po obaleniu ustroju kapitalistycznego wyzysku, kolejarz jest współgospodarzem na swym warsztacie pracy. Od pracy PKP jest ściśle uzależniony dalszy rozwój ekonomiczny kraju. Świadomi swej roli kolejarze starają się wykonać tę pracę jak najlepiej, zwycięsko walcząc z trudnościami i ucząc się na popełnionych usterkach i błędach.

Partie robotnicze wybierają delegatów na Kongres

Aktywiści i przodownicy pracy zbudują jedność organiczną

Na terenie całego kraju odbywają się wybory delegatów na Kongres Zjednoczenia, którymi są najlepsi i najaktywniejsi działacze polityczni i przodownicy pracy.

WROCŁAW. — Powiatowa konferencja PPS we Wrocławiu wybrała jako delegatów na Kongres ttow.: Wilhelmę Matuszewską i Szczepana Janickiego.

W Zielonej Górze na konferencji PPR wybrano na delegata tow. Olszewskiego.

W Kole delegatami zostali ttow.: gen. Grosz oraz Mamoński.

Na konferencji powiatu poznańskiego przemówienie wygłosił przedstawiciel KC PPR tow. Zabłudowski.

Oprócz tow. Zabłudowskiego jako delegatów wybrano tow. Węcławka oraz przodownicę pracy fabryki Lubań - Wronki tow. Jachaczową.

Konferencje PPR odbyły się ponadto **w Lesznie**, gdzie wybrano zasłużonego działacza klasy robotniczej tow. Kowalskiego, **w Gorzowie** pierwszego sekretarza KW PPR tow. posła Minora.

Na konferencji miejskiej PPS w Grudziądzu delegatami na Kongres wybrani zostali tow. tow.: pierwszy sekretrz WK PPS Augustyn, pierwszy sekretarz MK PPS w Grudziądzu Szalucki i przodownik pracy Pasiernbiak, jako zastępca Górski.

Delegatami PPR na Kongres Zjednoczeniowy **z powiatu grudziądzkiego** zostali wybrani: zasłużona działaczka społeczna tow. Turczyńska z Radzynia i wójt gminy Mokre, tow. Lis.

W Zamościu na zgromadzeniu przedstawiciele PPS z powiatów zamojskiego, biłgorajskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego, po wysłuchaniu przemówienia ministra Sprawiedliwości tow. Świątkowskiego, wybrali jako delegatów ttow.: min. Świątkowskiego, ob. Władysława Wójcika, sekretarza WK PPS oraz Andrzeja Palucha instruktora wiejskiego powiatowego komitetu PPS w Zamościu.

Delegatami Dąbrowy Górniczej z ramienia PPR na Kongres Zjednoczeniowy zostali wybrani tow. tow.: Aleksander Zawadzki, członek biura politycznego KC PPR, Kuc, Gondzik, Grzesikowski oraz tow. Sperczyńska — członek Zarządu Ligi Kobiet w Dąbrowie Górniczej.

Delegatami na Kongres Zjednoczenia z Dąbrowy Górniczej zostali wypróbowani i oddani sprawie robotniczej działacze PPS tow. tow.: Jan Żurek, pełniący funkcje sekretarza i rzecznika kontroli partii w Hucie Bankowej — Dąbrowa Górnicza, Cieplal Władysława, pierwszy sekretarz Grodzkiego Komitetu PPS w Dąbrowie Górniczej oraz Piotr Dylewski — robotnik z kopalni „Gen. Zawadzki".

Pełny skład nowego prezydium KCZZ

Po zmianach na ostatnim plenum KCZZ, skład prezydium KCZZ przedstawia się w sposób następujący: przewodniczący — tow. Edward Ochab, wiceprzewodniczący tow. tow. Wacław Żukowski i Aleksander Burski. Sekretarz gen. tow. Tadeusz Ćwik, sekretarze tow. tow. Bolesław Gebert, Henryk Jędrzejewski, Józef Kofman, Irena Piwowarska i Edward Walaszczyk, skarbnik tow. Piotr Gajewski, członkowie prezydium — tow. tow. Marian Czerwiński, Stanisław Kwiatkowski, Józef Kieszczyński, Henryk Centkowski i ob. Małolepszy.

Plenum nadto dokooptowało w miejsce ustępujących członków ttow. Kuroczkę (ZNP), Baryłę i Garnkowskiego (Zw. Zaw. Prac. Bud.), Lisowskiego (Zw. Zaw. Prac. Spoż.), Galusa (Zw. Zaw. Prac. Państw.), Pietrzyka (ZZK), Martykę (Kom. Org. Zw. Prac. Kult. i Sztuki), Wierzbickiego i Jurczaka.

Chińskie wojska ludowe walczą na przedpolach Pekinu

LONDYN (PAP). Sytuacja na frontach chińskich przedstawiała się w środę rano — według ostatnich doniesień agencji Reutera — następująco:

1) W rejonie Suczou doszło do gwałtownych walk wręcz o miasto Jan-Huan, leżące o 50 km na wschód od Suczou. W rejonie tym wojska ludowe okrążyły całkowicie 7 armię nacjonalistyczną.

2) W północnych Chinach, Pekin i Tien-Tsin stoją w obliczu koncentrycznych ataków wojsk ludowych. Lotne kolumny ludowe pojawiły się w odległości zaledwie kilku kilometrów od Pekinu. Linia kolejowa, łącząca te miasta, jest już przecięta.

Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że chińskie wojska ludowe przecięły linię kolejową Tien-Tsin — Pukau w punkcie położonym o 70 km na północ od Pukau.

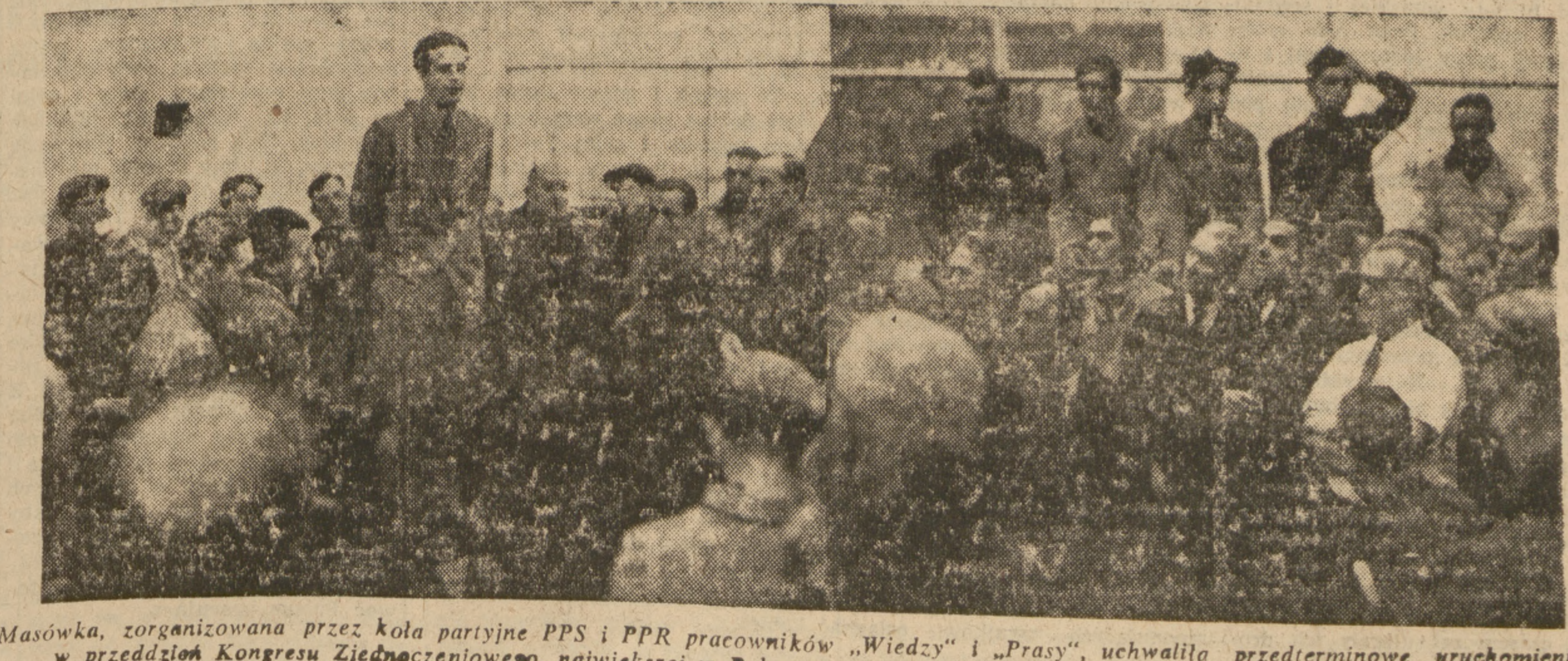
Robotnicy angielscy wołają o prawdziwą nacjonalizację

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu członków egzekutywy Partii Pracy, w którym wzięli również udział przedstawiciele związków zawodowych, omawiano sprawę funkcjonowania machiny znacjonalizowanych gałęzi przemysłu angielskiego.

Szereg przedstawicieli związków zawodowych, jak przedstawiciele kolejarzy, górników, pracowników poczt i telegrafów skrytykowali obecny stan nacjonalizacji szeregu gałęzi przemysłu angielskiego.

Podkreślili oni, że w znacjonalizowanych branżach przemysłu rządzą faktycznie dawni właściciele i dyrektorzy, natomiast związki zawodowe nie mają w zarządach żadnych wpływów. Związki zawodowe domagają się wobec tego przeprowadzenia prawdziwej nacjonalizacji i zmiany obecnego kierownictwa znacjonalizowanych gałęzi przemysłu.

Maszyna rotacyjna – olbrzym – ruszy w przededniu Kongresu



Masówka, zorganizowana przez koła partyjne PPS i PPR pracowników „Wiedzy" i „Prasy", uchwaliła przedterminowe uruchomienie w przeddzień Kongresu Zjednoczeniowego, największej w Polsce maszyny rotacyjnej, mieszczącej się w gmachu „Robotnika"

Cztery mocarstwa odpowiadają na kwestionariusz w sprawie Berlina

PARYŻ (PAP). Przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji wręczyli przewodniczącemu Rady Bezpieczeństwa Bramuglii odpowiedź na kwestionariusz, zawierający pytania w sprawie sporu walutowego w Berlinie. Jak wiadomo, przedstawiciel Związku Radzieckiego przedłożył już uprzednio odpowiedź rządu radzieckiego na kwestionariusz.

Amerykanie zwiększyli produkcję stali w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). Agencja DENA donosi, że na konferencji przedstawicieli Anglii i USA w Düsseldorfie postanowiono zwiększyć produkcję stali w Niemczech Zachodnich do 15 milionów ton rocznie.

Decyzja powyższa zapadła na żądanie Amerykanów, którzy odrzucili propozycje angielskie, aby produkcja stali w Niemczech Zachodnich nie przekraczała 10,5 miliona ton rocznie. Uzasadniając swoje stanowisko Amerykanie twierdzili, że liczą się z możliwością spadku stali w Anglii i we Francji, wobec czego pragną sobie zapewnić dostawę stali niemieckiej.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 325 Warszawa, 25 listopada 1948 r. Rok 54

„Sprawa Berlina"

NA szpaltach gazet zagranicznych znów zaroiło się od wiadomości na temat zabiegów przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ, argentyńskiego ministra spraw zagranicznych, Bramuglii, w sprawie zlikwidowania tego, co na Zachodzie nazywa się „sprawą Berlina".

Aczkolwiek odnosimy się pozytywnie do każdej inicjatywy, zmierzającej do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, nie zapominajmy, że „sprawa Berlina" w istocie nie istnieje, natomiast istnieje sprawa Niemiec.

Byłoby nonsensem zaprzeczać oczywistemu faktowi, że w wyniku polityki zachodnich mocarstw okupacyjnych, dokonany został faktyczny podział Niemiec. Ustanowiona Układem Poczdamskim wspólna kontrola czterech zwycięskich mocarstw nad Niemcami przestała istnieć, a powołany do sprawowania tej kontroli organ — Sojusznicza Rada Kontroli, nie funkcjonuje. Rządy trzech mocarstw zachodnich ustanowiły odrębną administrację niemiecką dla stref zachodnich, funkcjonującą pod kontrolą zachodnich gubernatorów wojskowych. Decydującym jednak czynnikiem podziału Niemiec było wprowadzenie przez zachodnie mocarstwa okupacyjne odrębnej waluty niemieckiej dla zachodnich stref Niemiec.

Wprowadzenie odrębnej waluty w zachodnich strefach okupacyjnych zmusiło radzieckie władze okupacyjne do przedsięwzięcia środków ochronnych w strefie radzieckiej. Położenie gospodarcze w zachodnich strefach Niemiec jest zgoła odmienne niż w strefie wschodniej. Okupacyjne władze radzieckie przeprowadziły w swej strefie szereg zasadniczych reform społecznych, które uporządkowały stosunki ekonomiczne ludności niemieckiej tej strefy.. Reforma rolna, upaństwowienie przemysłu, usunięcie hitlerowców i reakcjonistów od wpływu na życie polityczne i gospodarcze, wywołało wzrost produkcji rolnej i przemysłowej, ustabilizowało ceny i zapewniło stosunkowo sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego ludności strefy radzieckiej. Każdy Niemiec w strefie radzieckiej ma zapewniony stały dochód z pracy, który daje mu możność zaopatrywania się w sklepach państwowych i na rynku prywatnym w potrzebne mu towary i żywność.

ZUPEŁNIE inaczej jest w strefach zachodnich. Wprowadzenie przez zachodnie mocarstwa okupacyjne odrębnej marki połączone było z reformą walutową, przy czym prócz skromnej sumki wydanej w gotówce „na głowę", konta bankowe przeliczono w stosunku 1:10. W rezultacie szerokie masy drobnych ciułaczy straciły cały niemal swój majątek. Natomiast kapitaliści niemieccy, którzy dorobili się podczas wojny olbrzymich fortun, po reformie pozostali nadal bogaczami. Przestali wprawdzie rachować swe kapitały na miliardy, ale ciągle jeszcze są milionerami.

Kiedy więc, w pierwszych dniach po reformie walutowej sklepy w zachodnich strefach Niemiec napełniły się masą towarów, w prasie zachodniej rozległy się triumfalne fanfary na cześć reformy, która rzekomo przyniosła tak wspaniałe rezultaty. Wkrótce jednak okazało się, że źródłem owej obfitości towarów w strefach zachodnich jest okoliczność, iż szerokie masy nie mają ich za co kupować. Ten stan rzeczy trwał zresztą krótko. Bogacze niemieccy, którzy dysponują wielkimi kapitałami, rychło wykupili te towary — i dziś w strefach zachodnich sklepy znów świecą pustkami.

Zjawisku znikania towarów towarzyszy zwiększenie obiegu pieniądza, który osiągnął już w strefach zachodnich cyfrę 6 miliardów marek.

W obliczu braku towarów i nadmiaru pieniędzy w strefach zachodnich powstało bardzo naturalne dążenie do zaopatrywania się w strefie radzieckiej. Jedynym miejscem, przez które przeciekały towary ze strefy wschodniej do strefy zachodniej, niosąc w zamian bezwartościowe znaki pieniężne, produkowane przez zachodnie władze okupacyjne — był Berlin. Jest rzeczą jasną, iż radzieckie władze okupacyjne nie mogły pozwolić na to, aby mocarstwa zachodnie w ten sposób drenowały z towarów strefę wschodnią i zalewały ją inflacyjną walutą.

WIDZIMY więc, że zarządzenia radzieckie są logicznym i całkowicie uzasadnionym następstwem polityki anglosaskiej. Gadanina o „blokadzie" Berlina jest po prostu propagandą — każdy mieszkaniec strefy zachodniej ma prawo zaopatrywać się w potrzebne mu towary, zarówno na kartki jak i z wolnego rynku, w strefie wschodniej. Ograniczenia odnoszą się tylko do ruchu towarowo-handlowego oraz przemytu.

Poświęciliśmy tej sprawie nieco więcej miejsca, aby wyjaśnić, że tzw. sprawa Berlina jest wymysłem propagandy zachodniej, która legalne zarządzenia gospodarczej natury usiłowała przedstawić jako „zagrożenie pokoju", oskarżenie — całkowicie zresztą skompromitowane już na terenie Rady Bezpieczeństwa. Jeżeli dziś propaganda zachodnia wraca do tego tematu, to zapewne dlatego, aby przysłonić swe nowe bezprawie w postaci oddania Niemcom przemysłu Zagłębia Ruhry.

„Sprawa Berlina" nie istnieje jako odrębne zagadnienie. Istnieje natomiast sprawa Niemiec. I tę sprawę trzeba istotnie uregulować. Ale tego można dokonać tylko na gruncie Umowy Poczdamskiej, drogą porozumienia czterech mocarstw. Dopóki mocarstwa zachodnie będą prowadziły politykę faktów dokonanych, dopóty oczywiście o porozumieniu takim nie może być mowy.

Flota handlowa nie zmarnowała czasu i nie zmarnuje wielkiej szansy

Adam Rapacki
Minister Żeglugi

Polska flota handlowa nie istnieje dla własnej rentowności. Jest po to, aby zapewnić równy z innymi start na morzu dla handlu zagranicznego Polski i zaprzyjaźnionych państw, korzystających z naszych portów.

Od pozycji na morzu, od wysokości kosztów przewozu morskiego na drogach do portów polskich, zależy los poważnej części handlu zagranicznego Polski. Zapewnić równy start na morzu tej części handlu zagranicznego Polski, handlowi morskiemu Czechosłowacji, Węgier i innych zaprzyjaźnionych krajów na zapleczu naszych portów, to znaczy: postawić na jak najwyższym poziomie sprawności porty, zapewnić im gęstą sieć połączeń żeglugowych z głównymi klientami zamorskimi, skłonić międzynarodowe porozumienia żeglugowe do uznania Gdyni — Gdańska za port „bazowy" t. zn. do zaliczenia tego portu do największych portów świata, wobec których stosuje się najniższe stawki przewozowe. To znaczy także: zabezpieczyć porty polskie przed nakładaniem na przewozy na szlakach do nich nieusprawiedliwionych wysokich stawek, gdyby ktoś ze względów politycznych, konkurencyjnych, albo po prostu dla zwykłego, wyzysku chciał je zastosować.

*

Od chwili zakończenia wojny, robotnicy i pracownicy Wybrzeża dokonali olbrzymiego wysiłku odbudowy i usprawnienia pracy w portach. Z gruzów i z zupełnych zniszczeń wyrósł w ciągu trzech lat nowoczesny, trzeci na kontynencie europejskim, pod względem wielkości przeładunku — port Gdynia — Gdańsk. Powstaje na nowo, do polskich potrzeb dostosowany, port wielkiej przyszłości w całej środkowej Europie — Szczecin. Posuwa się naprzód zbrojenie portów w nowe urządzenia przeładunkowe.

Doskonała współpraca z Czechosłowacją sprowadza coraz większą część morskiego obrotu tego kraju na polskie wybrzeże. Od dłuższego już czasu zdolność przeładunkowa portów polskich daje gwarancję, że spełnią one wszystkie zadania ilościowe, jakie postawi przed nimi rozbudowująca się gospodarka narodowa. Nie tylko ilościowe. Podnosi się jakość pracy w porcie i jej wydajność, ogranicza się do minimum kradzieże, wzrasta szybkość odprawy statku, która decyduje o koszcie przeładunku i o atrakcyjności portu dla statków i dla towarów. Wszystko to stawia porty polskie w grupie przodującej.

Prawdziwym przełomem pod tym względem było przejęcie organizacji pracy fizycznej i administracji magazynów z rąk prywatnych przez samych robotników, zrzeszonych w spółdzielni pracy „Portowiec" i poprzez tę spółdzielnię zorganizowanych w państwowo — spółdzielczym przedsiębiorstwie przeładunkowym „Portorob". Wbrew oporom i próbom sabotażu ze strony elementów kapitalistycznych, wbrew najczarniejszym przepowiedniom kapitalistycznych proroków, natychmiast po rozpoczęciu pracy przez robotnicze przedsiębiorstwo — zaczęły padać rekordy wydajności i tempa przeładunku. Wielkie zyski z robotniczej pracy płynące przed tym do rąk jednostek, przyczynią się teraz do podniesienia warunków życiowych robotników portowych i pracujących Wybrzeża.

*

Ale największe nawet wysiłki i osiągnięcia w portach nie wystarczą, jeżeli portów tych nie obsłuży tanio, sprawnie, gęstą siecią — żegluga morska. Fracht decyduje o kosztach handlu morskiego, obsługa żeglugowa decyduje o życiu portów. Polska flota morska musi pełnić pionierską rolę w obsłudze naszych portów. Bandera obca nie przyjdzie do portu, w którym nie ma towaru. Może przyjść do portu, w którym znajdzie mały ładunek — tylko pod warunkiem policzenia jej b. wysokich frachtów. A towar, zwłaszcza zagraniczny, nie przyjdzie do portu, jeżeli nie będzie pewności, że szybko będzie z tego portu zabrany i tanio przewieziony do miejsca przeznaczenia.

Bandera własna musi wziąć pionierski udział w pierwszym najtrudniejszym okresie organizowania obsługi regularnej portów. W dalszym rozwoju żeglugi regularnej i w przewozie masowych towarów, nie tylko jako źródło dochodów dewizowych i oszczędności na dewizach, wydanych na koszty przewozu, ale jako strażnik interesów gospodarki narodowej na morzu, będzie musiała ona podejmować się tych wszystkich zadań, których bandera obca podejmować się nie będzie. To jest sens roboty marynarza i pracownika żeglugi polskiej.

*

W roku 1945 nie było floty polskiej. Przetrzebiona w czasie wojny, częściej pływała na dalekich morzach, kierowana z Londynu. Inna część, zagarnięta przez Niemców, bądź zaginęła, bądź pod niemieckimi nazwami i pod niemiecką banderą kryła się w niemieckich portach.

Marynarze polscy, którzy całą wojnę przeszli na obczyźnie i ocaleli od niemieckich torped, min. i bomb, natychmiast przystąpili do walki o powrót do Kraju na własnym statku z podniesioną banderą. W roku 1946 wracają kolejno wszystkie ocalałe statki polskie. Tylko garść marynarzy, na rozkaz Kwapińskiego i za obiecaną przez niego zapłatę — schodzi z pokładu. Wraz z marynarzami wracają pracownicy umysłowi i znaczna część kierownictwa przedwojennych przedsiębiorstw państwowych. Tylko 2 większe statki — własność znanego milionera i potentata przemysłu Faltera, pozostają na obczyźnie i przechodzą — pod... panamaską banderę. Walka marynarzy o zalążek nowej wielkiej floty handlowej, służącej pracującym Polski, — kończy się zwycięsko.

Jednocześnie na terenie Niemiec trwają poszukiwania zagrabionych statków, biorą w nich udział marynarze, piloci, rozpoznają statki wywiezieni na roboty robotnicy Gdyni. Pomimo trudności i oporów w zachodnich Niemczech, jednostka po jednostce — znaczna część powraca pod polską banderę.

Wreszcie akt trzeci: zgodnie z układem Polsko - Radzieckim przechodzą pod polską banderę statki niemieckie, jako należna Polsce część odszkodowań wojennych. Otrzymujemy szereg nowoczesnych, pięknych statków, które natychmiast podejmują służbę dla portów polskich i pełnią ją na najtrudniejszych oceanicznych liniach, które nie prędko moglibyśmy obsłużyć. W ten sposób odrodziła się polska flota handlowa. Nie tylko odrodziła się, ale przekroczyła o 30 proc. swój tonaż przedwojenny.

*

Zaczęła się pokojowa rozbudowa floty polskiej i przystosowanie jej do potrzeb obrotów zagranicznych gospodarki narodowej.

Bo przecież, wobec tych potrzeb, nasz obecny tonaż ok. 200 tys. ton DW jest znikomy. Spełnia on już poważną rolę w obsłudze portów. Dokonał kilku ważnych dla gospodarki narodowej akcji: podjął regularną obsługę Szczecina, pozwalając w ten sposób na skierowanie do tego portu ładunków drobnicy, dwukrotnie dopomógł do przezwyciężenia trudności zaopatrzenia Polski i Czechosłowacji w rudę, obsługuje jedenaście linii regularnych z portów polskich. Lecz udział polskiej bandery w handlu morskim, jest jeszcze znacznie poniżej norm, uważanych na świecie za minimalne dla zapewnienia suwerenności kraju na morzu. W obsłudze liniowej powinniśmy przewozić 50 proc. towaru — przewozimy ok. 30 proc., w przewozach masowych (przede wszystkim węgla i rudy) — przewozimy zaledwie ok. 10 proc.

I dlatego teraz, kiedy za nami jest już ogromna część wysiłku w portach, uruchomienie i zapewnienie im zdolności przeładunkowej, odpowiedniej do potrzeb gospodarki narodowej, — głównym zadaniem gospodarki morskiej staje się rozbudowa floty.

Zakupujemy i budujemy statki na stoczniach zagranicznych. 6 listopada br. przybył do Gdyni jeden z nich: statek „Warmia". Ale podstawą rozbudowy floty muszą stać się własne stocznie. Nie budowaliśmy jeszcze w historii Polski pełnomorskich nowych statków.

Stocznię Gdańską odziedziczyliśmy w gruzach. Odczuwało się brak maszyn, brak urządzeń i przede wszystkim — brak wykwalifikowanych ludzi. A oto w r. 1948 Stocznie stają się sztandarowym warsztatem gospodarki morskiej. Stale wzrastająca wydajność, stale polepszająca się organizacja pracy, przedterminowe wykonanie planu rocznego w dniu 15 listopada, ukoronowane spuszczeniem na wodę pierwszego w Polsce zbudowanego statku pełnomorskiego, który nosi nazwisko przodownika pracy — trasera Stanisława Sołdeka.

Plan na rok 1949 przewiduje budowę nowego tonażu — 4-krotnie większą niż w roku bieżącym. Następne lata znowu podniosą cyfry planu i wykonania. W ciągu kilku najbliższych lat przewiduje się zbudowanie na stoczniach krajowych i zagranicznych tonażu, który 4-krotnie podniesie obecny tonaż floty handlowej.

I ten plan i dalsze plany, bynajmniej nie zdadzą losów portów polskich jedynie na obsługę własną. Będziemy współpracować z banderą obcą. Porty polskie mają przed sobą wielką przyszłość i dobry interes zrobi ten, kto wcześniej przystąpi do współpracy z nimi. Odbudowana i rozbudowana flota polska, będzie na warunkach lojalnego, ale równorzędnego partnera współpracowała z lojalnymi partnerami innych krajów.

*

Zagadnieniem niemniejszym, niż budowa statków jest w każdej dziedzinie gospodarki morskiej, a szczególniej w żegludze — zagadnienie człowieka. Stara rewolucyjna i przed wojną wychowana kadra marynarska spełniła swój obowiązek przy repatriacji floty i pełni go dalej na wszystkich szlakach morskich. Swą postawą polityczną nie przynosi ujmy imieniu marynarza polskiego.. Ale kadra ta jest nieliczna wobec planu rozbudowy floty, a niestety wśród napływających z zewnątrz elementów, starają się przedostać w szeregi Marynarki elementy spekulacyjne, traktujące zawód marynarza jako pretekst do częstych wyjazdów zagranicę i zyskownych transakcji. Z tym niebezpieczeństwem trzeba walczyć i trzeba wychowywać młodzież z entuzjazmem garnącą się i uczącą się nieraz w najcięższych warunkach — w ten sposób, aby na każdym kroku, w pracy i w czasie odpoczynku w portach zagranicznych, mogła godnie reprezentować Polskę pracującą.

Opracowano nowy program, otwierający szeroko dostęp do wszelkich awansów młodzieży robotniczej i chłopskiej, program ten stopniowo będzie wprowadzany w życie, a pęd młodzieży pracującej ku morzu gwarantuje, że nowa flota polska będzie miała w szeregach swych marynarzy i oficerów najlepszych z najlepszych.

*

Tak jak wszędzie w Polsce — na morzu, tak jak na lądzie staje i przed polską żeglugą jedyna w historii wielka szansa odrobienia zaniedbań stuleci.

Mamy ponad 500 km. wybrzeża morskiego, mamy nowe porty. Mamy w gospodarce morskiej jeden cel — służbę pracującym Polski, mamy jedną dyspozycję — Państwa Ludowego. Mamy jeden wspólny plan dla portów, dla żeglugi, dla stoczni, dla rybołówstwa morskiego, mamy jeden wspólny plan całej gospodarki narodowej, który wyraźnie wskazuje nam zadania i dostarcza tego, co potrzebne do ich spełnienia. Mamy doświadczoną w walce klasowej i w walce z faszyzmem hitlerowskim, klasę robotniczą Wybrzeża.

Nazwisko przodownika pracy na rufie pierwszego wybudowanego w Polsce statku nie jest *nazwiskiem prywatnym*, jest symbolem nowego człowieka i nowej postępowej klasy społecznej — klasy robotniczej, która w tej historycznej chwili w swoje ręce wzięła los swój i narodu i nie zmarnuje wielkiej szansy.

Rola kobiet w Partii

Zofia Wasilkowska

Zwycięstwo lewicowego nurtu w polskim ruchu robotniczym, które umożliwiło zjednoczenie partii klasy robotniczej na zasadach marksizmu — leninizmu, jest także zwycięstwem kobiet. Kobiety pracujące, robotnice i żony robotników, chłopki mało i średnio-rolne, inteligentki pracujące rozumieją, że nie ma odrębnej sprawy kobiecej, lecz jest walka wespół z całą klasą robotniczą pod przewodnictwem Zjednoczonej Partii o wyzwolenie człowieka, o bezklasowy ustrój socjalistyczny, w którym i kobiety znajdą swe pełne wyzwolenie.

Ruch feministyczny stworzył odrębną „kwestię kobiecą", a jego błędy pokutowały w partiach socjaldemokratycznych, reformistycznych. Dopiero marksizm-leninizm obnażył całkowicie klasowe korzenie uciemiężenia kobiety i wykazał, że jest ono ściśle związane z istnieniem ustroju wyzysku klasowego. Lenin pisał na ten temat: „gdzie są obszarnicy, kapitaliści, kupcy, tam nie może istnieć równouprawnienie kobiet nawet wobec prawa".

Sytuacja kobiet w krajach kapitalistycznych całkowicie potwierdza głęboką słuszność tych słów. Nawet bowiem najbardziej „postępowe" demokratyczno - burżuazyjne państwa nie zdobyły się do dziś na rozwiązanie sprawy kobiecej.

Zjednoczona Partia stawia sprawę kobiecą na jedynie słusznej i prawidłowej płaszczyźnie: nie ma rzeczywistego równouprawnienia i wyzwolenia kobiety bez socjalizmu, ale nie ma też socjalizmu bez masowego i aktywnego udziału milionów kobiet pracujących. Z tej płaszczyzny wynika też rola kobiet w Zjednoczonej Partii i przezwyciężenie dotychczasowych błędów.

Na odcinku pracy wśród kobiet w PPS, popełniłyśmy wiele błędów, wynikających z oportunizmu i braku klasowej rewolucyjnej czujności. Błędem było niedostateczne związanie pracy kobiet z ogólnymi zadaniami i walką klasy robotniczej, niewystarczający udział w wielkim dziele współzawodnictwa pracy, brak opieki nad przodownicami pracy, niedostateczna troska o ułatwienie bytu kobietom pracującym, o usuwanie ich codziennych bolączek i kłopotów w pracy zawodowej i domowej. Błędem była bierna postawa na wsi, niewystarczająca praca wśród biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopek. Brak było systematycznej pracy ideologicznej i uświadamiającej wśród mas kobiecych, znajdujących się często pod wpływami wrogiej ideologii, rozpolitykowanego kleru i innych ciemnych sił. Niedostateczna była nasza walka z dywersją gospodarczą, która uderzała w pierwszym rzędzie w interesy kobiet pracujących. Błędem naszym był brak odwagi w szerokiej akcji politycznej i propagandowej wśród kobiet, niedocenianie sił własnych a przecenianie wpływów wrogich. Najpoważniejszym wreszcie naszym błędem było niedegranie należytej roli w masowym ruchu kobiecym, w Lidze Kobiet. Zamiast zająć tam pozycję przodującego awangardowego oddziału, wychowującego miliony bezpartyjnych pracujących kobiet, nasze aktywistki miały tendencje do izolowania się od masowego ruchu kobiecego, czasem zaś ulegały ich drobnomieszczańskiemu światopoglądowi.

Kobiety nie przeniosą do Zjednoczonej Partii tych błędów. Stawiamy sobie cel jasny i wyraźny: chcemy jako członkinie Zjednoczonej Partii zespolić się całkowicie w walce o triumf socjalizmu w Polsce, a w oparciu o międzynarodowe siły pokojowe i postępowe — walczyć o triumf socjalizmu na całym świecie. Wzmocnimy i usprawnimy pracę naszych wydziałów kobiecych, wzmocnimy pracę ideologiczną we własnych szeregach, będziemy prowadzić pracę nie od jednej wielkiej akcji do drugiej, lecz systematyczną opartą na planowaniu i kontroli wykonania. Nie zabraknie nam odwagi w wysuwaniu naszych aktywistek na najbardziej wysunięte odcinki walki — o przebudowę wsi polskiej, o wzmożenie wydajności pracy, walki z wrogiem klasowym na odcinku ideologicznym i gospodarczym.

Liga Kobiet, jako jedyna masowa organizacja kobieca w Polsce, musi stać się głównym ośrodkiem naszej pracy. Miliony kobiet polskich, zwłaszcza kobiety wiejskie i drobnomieszczanki tkwią dotąd w ciemnocie i zacofaniu, będącym wynikiem wielowiekowego ucisku i wyzysku kobiet. Naszym obowiązkiem jest odrobić te wiekowe zaniedbania, pomóc kobiecie wydźwignąć się na należyte miejsce w życiu domowym, zawodowym i społecznym. Niech przykładem będzie dla nas Związek Radziecki, gdzie kobiety pod przewodnictwem wielkiej Partii Lenina-Stalina WKP(b) potrafiły ze stanu ciemnoty i zacofania, będącego spuścizną po carskiej Rosji, dojść do imponujących wyników, osiągnąć czołowe stanowiska we wszystkich zawodach.

Wielcy przywódcy proletariatu rosyjskiego, Lenin i Stalin, w dobie rewolucji i budownictwa socjalistycznego podkreślali wielokrotnie, iż doświadczenie wszystkich ruchów wyzwoleńczych świadczy o tym, że powodzenie rewolucji zależy od stopnia udziału w niej kobiet. Lenin pisał:

„Nie może być rewolucji socjalistycznej, jeśli olbrzymia część pracujących kobiet nie weźmie w niej aktywnego udziału".

A tow. Stalin wskazywał, że od tego, czy kobiety pójdą „z klasą robotniczą czy przeciw niej, zależy los ruchu proletariackiego, zwycięstwo albo klęska proletariackiej rewolucji, zwycięstwo albo porażka władzy proletariatu".

Te mocne i gorące słowa winny być dobrze znane wszystkim kobietom polskim i całej Partii. Ustrój demokracji ludowej, obalając władzę kapitalistów, dał kobietom rzeczywiste równouprawnienie we wszystkich dziedzinach prawa politycznego, gospodarczego, rodzinnego, małżeńskiego i innych. Ustrój ludowy zapewnił kobietom równą płacę za równą pracę. Polska Ludowa otoczyła opieką kobietę i dziecko, Polska Ludowa otworzyła przed kobietą drogę awansu społecznego. Nasz start życiowy jest równy z mężczyzną, nie ma już na żadnym polu dyskryminacji kobiety. Ale Zjednoczenie Partii robotniczych, które przyśpieszy naszą drogę do socjalizmu, przyczyni się do pogłębienia i rozszerzenia tych wszystkich zdobyczy kobiet.

Na marginesie

Plebania za „żelazną kurtyną"

„Słowo Powszechne" (Nr 306) zdecydowało się wreszcie dokonać wyłomu w praktyce dezinformacji i uchyliło nam rąbek skrzętnie ukrywanej tajemnicy o życiu wiejskiej parafii w Polsce Ludowej za „żelazną kurtyną".

Imć Paweł z Wolbromia, osoba stanu duchownego — jak z treści wynika — o praktykach parafii wiejskich mówi następująco:

„Było to po skończeniu okresu spowiedzi wielkanocnej. Na mniejszych parafiach, zwłaszcza wiejskich, przeprowadza się jeszcze kontrolę odbywających spowiedź. Dzieje się to przy pomocy kartek. Po zwróconej uwadze jednej z matek, że brak jest kartki ze spowiedzi jej syna (nawiasem mówiąc, nauczyciela szkoły powszechnej, przebywającego u matki na zdrowotnym, rocznym urlopie) otrzymałem na trzeci dzień list takiej mniej więcej treści:

„Uprzejmie komunikuję księdzu, że ja swoją spowiedź przed Panem Wszechrzeczy już odbyłem. Do tego zaś nie potrzebne mi były żadne kartki, czy kratki, ani nawet ksiądz. Wypraszam sobie, by ksiądz w tej sprawie robił jakieś dochodzenia."

Po przeczytaniu schowałem list do biurka — ot tak, na pamiątkę, ewentualnie, jako dokument przekonań pewnych ludzi."

Tyle nas informuje ks. Paweł z Wolbromia.

Kilka dni temu, na łamach „Robotnika" zamieszczony był artykuł M. Warszałłowicza p.t. „Przeczekiwacze z Londynu i Krakowa", oparty na wypowiedziach p. Turowicza w „Słowie Powszechnym".

Przeczekiwacz z Londynu — to zawodowiec. Takiemu płacą za czekanie i namawianie do czekania, za przeszkadzanie nam w pracy nad odbudową.

Przeczekiwacz z Krakowa — to kalkulator, spekulant polityczny, szermujący na dziś hasłem pracy organicznej, a na jutro mobilizujący krucjatę reakcji przeciw siłom postępu.

Wreszcie przeczekiwacz Paweł z Wolbromia. Jest on niezbędnym dopełnieniem modulowanej pozytywizmem i organiczną pracą ideologii obozu, który przyczaił się i czeka.

Paweł z Wolbromia czeka, kiedy będzie mógł wyjąć list schowany do biurka, ten „dokument przekonań pewnych ludzi". Istnieje przy tym małe prawdopodobieństwo, aby Paweł z Wolbromia zbierał te dokumenty na... sąd ostateczny.

Raczej wiele przemawia za tym, że ma on nadzieję „sądzić nas" wcześniej, zgodnie z prognozą „odmiany" zapowiadanej przez londyńskich i krakowskich przeczekiwaczy.

Dobrze, że dowiedzieliśmy się o tym wszystkim ze „Słowa Powszechnego", które nawet przez wrogów Polski Ludowej nie może być posądzone o stronniczość w tym wypadku.

EDWARD PU..CZ

Intelektualiści manifestują na rzecz pokoju

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbyło się uroczyste zebranie sprawozdawcze z Kongresu Wrocławskiego, w którym wzięło udział wielu przedstawicieli Francji oraz innych państw, uczestniczących w Kongresie Wrocławskim.

Na trybunie zasiedli m.in.: znakomity poeta Aragon, Jarosław Iwaszkiewicz, prof. Marcel Prenant, pisarz Vercors, b. minister Yves Farge, poeta francuski — Paul Eluard, poeta angielski — Louis Golding, przedstawicielka delegacji amerykańskiej — Ella Winter, pisarka niemiecka — Anna Sekhers, pisarz urugwajski — Enrico Amorim, delegat brazylijski — Schemberg, ksiądz Boulier i inni.

Zebranie było wielką manifestacją na rzecz pokoju, przeciw kontynuacji polityki barbarzyństwa hitlerowskiego.

Nawiązując do ostatnich wydarzeń we Francji, poeta Paul Eluard skrytykował ostro akcję wysiedlania przez rząd francuski robotników cudzoziemskich, zwłaszcza Polaków. Eluard podkreślił, że Polacy bohatersko walczyli przeciwko okupantom hitlerowskim, a po wyzwoleniu ofiarnie przystąpili do pracy nad odbudową kraju. Mówca przypomniał, że w Carmaux, skąd wysiedla się obywateli polskich, na 57 nazwisk, wyrytych na pomniku poległych, 24 — to nazwiska Polaków. Eluard wezwał intelektualistów francuskich do wystąpienia przeciwko agresywnym planom rządu francuskiego.

Francja pragnie żyć w atmosferze wolności i pokoju

PARYŻ (PAP). W dniach 27 i 28 bm. odbędzie się w Paryżu z inicjatywy Związku Bojowników o Wolność „Debata nad pokojem", w której weźmie udział ponad 20 tysięcy delegatów z całej Francji.

W całym kraju odbywają się wybory delegatów na tę imprezę, mającą na celu obronę pokoju. W Departamencie Haute Vienne w porozumieniu z organizacjami kobiecymi, Unią Kobiet Francuskich, MRP i CGT wybrani zostali wspólni delegaci.

Znany pisarz Charles Vildrac i profesor Sorbony Eugene Aubel przyrzekli swoje poparcie dla organizatorów zjazdu pokoju w Paryżu.

Szereg wybitnych intelektualistów francuskich, wchodzących w skład komitetu organizacyjnego wydał apel w związku z przygotowaniami do „Debaty nad pokojem". M.in. apel omawia sprawę oddania Ruhry w ręce magnatów niemieckich i podkreśla, że podczas gdy Niemcom daje się środki do podjęcia zbrojeń, we Francji zamierza się zlikwidować swobody demokratyczne: wolność prasy, wolność słowa, zrzeszenia itd. W takich warunkach obrona wolności pokoju jest bardziej potrzebna, niż kiedykolwiek.

Były minister Tillon w wywiadzie udzielonym prasie francuskiej zaznacza, że „Debata nad pokojem", która odbędzie się podczas trwania generalnej sesji ONZ, ujawni prawdziwe oblicze Francji, pragnącej żyć w wolności i pokoju.

Rząd francuski zamierza uśpić opinię publiczną

LONDYN (PAP). We wtorek 23 bm. odbyła się w Londynie plenarna sesja przedstawicieli 6 mocarstw zachodnich w sprawie Zagłębia Ruhry.

Rozpatrywano w dalszym ciągu projekt przyszłego statutu „międzynarodowej" organizacji kontrolnej Zagłębia Ruhry. Na posiedzeniu wtorkowym zaznaczyły się ponownie różnice zdań między delegacjami. Po kilkugodzinnych naradach nie zdołano osiągnąć porozumienia.

Korespondent dyplomatyczny „Times", omawiając memorandum Francji w sprawie Zagłębia Ruhry, skierowane do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, podkreśla jego ugodowy charakter. Rząd francuski nie nalega, by Wielka Brytania i Stany Zjednoczone przyjęły francuski punkt widzenia w sprawie własności Zagłębia Ruhry i cofnęły swe dotychczasowe decyzje, na podstawie których przemysł Ruhry oddany został Niemcom, — proponuje tylko, by zarządzenia anglosaskie w tej kwestii nie miały charakteru ostatecznego.

W tym stanie rzeczy — zdaniem obserwatorów — sprawa porozumienia nie nastręczy zapewne poważnych trudności. Delegaci francuscy zadowolą się bowiem prawdopodobnie deklaracją zdawkową, obliczoną na uspokojenie opinii publicznej we Francji.

Zgon Raoula Koczalskiego

POZNAŃ. W dniu 24 bm. zmarł w Poznaniu znakomity pianista polski jeden z najwybitniejszych współczesnych szopenistów, prof. Raoul Koczalski. Jeszcze w poprzednim dniu prof. Koczalski odbył dłuższą próbę z bawiącą w Poznaniu pianistką bułgarską Ndjiewą.

W godzinach popołudniowych prof. Koczalski zasłabł, a przybyły lekarz domowy dr Smoliński zarządził przewiezienie chorego do szpitala. Mimo usilnych zabiegów ze strony poznańskich lekarzy mistrz Raoul Koczalski zmarł w dniu wczorajszym o g. 14. O śmierci jego powiadomiono Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki.

*

Koczalski urodził się w r. 1885 w Warszawie. Studia muzyczne odbył w Paryżu, studiując jednocześnie w Sorbonie.

Zaczął koncertować mając lat 7, zdobywając szybko rozgłos w kraju i za granicą. Specjalizował się głównie w interpretacji muzyki chopinowskiej, której wiedzę przejął od swego nauczyciela Mikulego, będącego uczniem samego Chopina. W ciągu swej kilkudziesięcioletniej pracy artystycznej dał z górą 4600 koncertów.

Dorobek kompozytorski R. Koczalskiego składa się z 95 pozycji. Napisał m. in. 6 oper („Raymonda" „Mazepa"), jeden balet, 2 symfonie, szereg koncertów, 24 preludia etc. Po wyzwoleniu Polski był profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, zaś w roku bieżącym — profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie.

Zgon Koczalskiego nastąpił w przededniu niemal Roku Chopinowskiego, stwarzając w naszym życiu muzycznym lukę nie do zastąpienia.

Anglosasi stosują dyskryminację wobec państw-kandydatów do ONZ

Min. Wyszyński demaskuje parawan „argumentów prawnych"

W czasie dyskusji na posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej, na którym omawiano sprawę przyjmowania państw na członków ONZ — wystąpił delegat radziecki min. Wyszyński, który polemizował ze stanowiskiem państw anglosaskich, stosujących dyskryminację wobec państw — kandydatów na członków ONZ

Delegat radziecki zbijał stanowisko przedstawiciela Argentyny, przewidujące prawo decyzji Generalnemu Zgromadzeniu bez uprzedniego zalecenia ze strony Rady Bezpieczeństwa.

Konkluzje

Przeprowadziwszy szczegółową analizę min. Wyszyński stwierdził, że każde z państw ONZ, biorące udział w rozpatrywaniu nowych kandydatur, winno kierować się postanowieniami, przewidzianymi w par. 1 art. 4 Karty ONZ. Każde z państw ONZ, uczestniczące w głosowaniu w sprawie przyjęcia nowych członków do tej Organizacji, podejmuje decyzję o charakterze politycznym. W związku z tym każde państwo ma prawo zająć stanowisko, zależnie od własnej oceny politycznej i winno kierować się przy tym celami i zasadami tej Organizacji.

Żądanie jednolitego stanowiska w sprawie przyjęcia kandydatów w odniesieniu do niektórych państw, zadość czyniących prawnym i politycznym warunkom, jest zgodne z zasadami Karty ONZ, a szczególnie z zasadą poszanowania równości narodów i państw.

12 państw — kandydatów do ONZ

W dalszej części swego przemówienia min. Wyszyński omówił praktyczną stronę zagadnienia, stwierdzając, że do chwili obecnej nie przyjęto do ONZ 12 państw, które złożyły odpowiednie wnioski. Sytuacja taka wytworzyła się na skutek stanowiska przedstawicieli USA i W. Brytanii, którzy wystąpili przeciwko przyjęciu do ONZ pewnych państw, pomimo, że państwa te całkowicie spełniły stawiane im wymagania. Min. Wyszyński podkreślił, że taktyka mocarstw anglosaskich w sprawie przyjęcia niektórych państw do ONZ, uwzględnia jedynie interesy tych mocarstw, nie ma natomiast nic wspólnego z prawdziwymi interesami Organizacji. Oddzielanie jednego państwa od szeregu innych, ubiegających się prawnie o przyjęcie do ONZ i spełniających te same warunki, co i dane państwo, oznaczałoby wejście na drogę dyskryminacji wobec niektórych krajów i naruszenia wziętych na siebie międzynarodowych zobowiązań.

O ponowne rozpatrzenie kandydatur

W toku dyskusji wystąpił m. in. przedstawiciel Czechosłowacji min. Clementis, który podkreślił polityczny charakter wystąpienia delegata St. Zjednoczonych. Delegat amerykański uzależniał bowiem przyjęcie Mongolskiej Republiki Ludowej od żądań nie mających nic wspólnego z art. 4 Karty Narodów Zjednoczonych.

Również warunki wysuwane pod adresem Węgier, Rumunii i Bułgarii świadczą o tym, że Amerykanie są przeciwni ich przyjęciu w poczet członków ONZ tylko dlatego, że nie podoba im się forma rządów w tych krajach. Delegat czechosłowacki oświadczył, że byłoby lepiej gdyby przedstawiciele większości angloamerykańskiej otwarcie wyjaśnili z jakich powodów sprzeciwiają się przyjęciu tych państw do ONZ, a nie ukrywali się za parawanem „argumentów natury prawnej".

Następnie przemawiał znów Wyszyński, który jeszcze raz sformułował stanowisko radzieckie w sprawie przyjmowania nowych członków i przypomniał, że delegat amerykański zwrócił się do delegacji radzieckiej, aby rozważyła na nowo sprawę przyjęcia Portugalii, Włoch, Irlandii i innych do ONZ. Wyszyński oświadczył, że delegacja radziecka gotowa jest to uczynić, ale po rozważeniu przez delegację St. Zjednoczonych na nowo kwestii przyjęcia Bułgarii, Albanii, Mongolii i innych na członków ONZ.

Przyjęcia w Prezydium Rady Ministrów

Dnia 24 bm. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów nowomianowanego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Republiki Argentyńskiej w Warszawie p. Martin Luis Drago, któremu towarzyszył sekretarz poselstwa argentyńskiego p. Ricardo Reyne Robin.

Następnie posła Argentyny przyjął podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów — Jakób Berman.

Schuman gilotynuje dyskusję w sprawie Zagłębia Ruhry

Duclos napiętnował prowokacje Mocha w parlamencie francuskim

Na posiedzeniu parlamentu francuskiego Duclos zażądał w imieniu parlamentarnej frakcji komunistycznej, przeprowadzenia dochodzeń w sprawie prowokacyjnych oskarżeń Mocha oraz zbadania oskarżeń komunistów w sprawie ujawnionego finansowania „Populaire" przez ośrodki zagraniczne.

Schuman nie dopuścił natomiast do rozpatrzenia interpelacji w sprawie Zagłębia Ruhry, zasłaniając się toczącymi się w tej sprawie rokowaniami w Londynie.

PARYŻ (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego zabrał głos w imieniu parlamentarnej frakcji komunistycznej Jacques Duclos. Mówca domagał się przeprowadzenia dochodzeń w sprawie oskarżeń ministra Mocha o rzekomym finansowaniu partii komunistycznej z zewnątrz oraz zbadania wysuniętych z kolei przez partię komunistyczną oskarżeń w sprawie źródeł dochodu organu francuskiej partii socjalistycznej „Populaire".

Demaskujemy Julesa Mocha — oświadczył Duclos — i wysuwamy przeciwko niemu oskarżenie. Milczenie Mocha o źródłach dochodu „Populaire" jest już samo przez się wielce wymowne. Dziennik ten nie tylko otrzymuje pieniądze z zagranicy lecz posiada nawet konto w banku zagranicznym, a mianowicie w Domu Bankowym Francusko-Amerykańskim.

Jeśli głosować będziecie przeciwko propozycji komunistów — stwierdza Duclos, zwracając się do deputowanych — to potwierdzicie tym samym, że oskarżenia Mocha nie mają uzasadnienia, a jednocześnie przyznacie, że nasze oskarżenia pod adresem „Populaire" są słuszne. Kto będzie głosować za naszym wnioskiem, ten wypowie się za zwycięstwem prawdy.

Schuman tworzy fakty dokonane

Z kolei deputowany François Billoux zażądał niezwłocznego rozpatrzenia interpelacji w sprawie Zagłębia Ruhry. Sprzeciwił się temu Schuman utrzymując, że dopóki toczą się rokowania w Londynie, sprawy tej Zgromadzenie nie powinno rozpatrywać.

W związku z powyższym oświadczeniem Schumana, deputowany Pleven oświadczył, iż Schuman zamierza postawić Zgromadzenie Narodowe przed faktem dokonanym.

W głosowaniu wniosek Billoux w sprawie niezwłocznego rozpatrzenia interpelacji dotyczącej Ruhry został odrzucony. Dyskusja nad interpelacją została wyznaczona na piątek.

PARYŻ (PAP). W środę zakończyła się trwająca od tygodnia debata na Zgromadzeniu Narodowym, zapoczątkowana przemówieniem ministra Mocha. Zgromadzenie dyskutowało nad wnioskiem przewodniczącego parlamentarnej grupy komunistycznej Duclosa, w związku z którym to wnioskiem premier Queuille postawił votum zaufania.

Ponadto na porządku dziennym figurował wniosek gaullistów, dotyczący działalności partii komunistycznej oraz wspólny wniosek SFIO, MRP i radykałów.

Jak doniosła w późnych godzinach wieczornych agencja France Presse, wniosek komunistycznej grupy parlamentarnej upadł. Przeciwko wnioskowi głosowało 316 deputowanych, za wnioskiem 164. Odrzucony został również wniosek gaullistowski 379 głosami przeciw 180.

Czechosłowacki minister zdrowia przyjeżdża z wizytą do Polski

W dniu 26 bm. przybywa do Polski minister zdrowia Czechosłowacji — dr Piotr Plojhar.

Dr Plojhar zwiedzi w Warszawie Wystawę Przeciwgruźliczą, klinikę dermatologiczną, szpital Wolski oraz klinikę Karola i Marii. Będzie on również uczestniczył w dwóch konferencjach Ministerstwa Zdrowia, po czym uda się do Częstochowy i Krakowa, a następnie zwiedzi Akademię Lekarską w Bytomiu, Instytut Przeciwrakowy w Gliwicach i sanatorium przeciwgruźliczne dla dzieci w Istebnej.

Delegacja Ligi Kobiet na Kongres w Budapeszcie

Dnia 26 bm. udaje się do Budapesztu na II Kongres Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet delegacja Ligi Kobiet.

W skład delegacji wchodzą poza przedstawicielkami partii politycznych, związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Nauczycielstwa Polskiego, przedstawicielki Ligi Kobiet. Wśród delegatek są przodownice pracy.

Z powodu choroby przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet dr Ireny Sztachelskiej, przewodnictwo delegacji objęła pierwsza wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet tow. dr E. Pragierowa, wiceminister Pracy i Opieki Społecznej.

PRASA ZAGRANICZNA

PRAWDY NIE DA SIĘ UKRYĆ

Oburzenie opinii publicznej we Francji z powodu decyzji oddania Niemcom Zagłębia Ruhry jest tak wielkie, że żaden dziennik francuski nie ośmieli się wystąpić w obronie tej decyzji. Jednak prasa prawicowa i rządowa usiłują zaciemnić rozmiary klęski polityki zagranicznej rządu przez wałkowanie różnych drugorzędnych szczegółów tej sprawy jak np. konferencji londyńskiej w sprawie „podziału produkcji przemysłu niemieckiego i projektu utworzenia efemerycznego „biura kontroli nad zbrojeniami niemieckimi".

Pisząc o tych manewrach „zaciemniających" paryski „CE SOIR", bez osłonek podkreśla odpowiedzialność rządu francuskiego za istniejący stan rzeczy, będący następstwem przystąpienia Francji do planu Marshalla i stwierdza:

„protesty rządu francuskiego są tylko manewrem. Obecny rząd zdaje sobie sprawę z niezadowolenia opinii francuskiej, spowodowanego wydaniem przemysłu Ruhry w ręce Niemców. Dlatego też pragnie nam wmówić, że tego nie chciał. Ale Francuzi pamiętają, że w momencie kiedy Marshall czynił swą propozycję „pomocy", Thorez oświadczył, iż plan Marshalla pociągnie za sobą odbudowę militaryzmu niemieckiego, porzucenie odszkodowań i zagrożenie bezpieczeństwa Francji."

SKOMLENIE O POMOC

Pod wpływem ciegów, jakie otrzymują wojska Czang-Kai szeka, chiński watażka śle do Waszyngtonu rozpaczliwe wezwania o pomoc. Jednak część amerykańskich imperialistów ostygła już znacznie w chęci pakowania kapitałów w zbankrutowany interes chiński. Truman w odpowiedzi przesłanej bezpośrednio Czang-Kai szekowi unika przyjęcia jakichkolwiek nowych zobowiązań, a „NEW YORK TIMES" pisząc o tej sprawie, zauważa:

„Truman podkreślił jedynie, iż pomoc dla Chin w ramach marshallowskich 400.000.000 będzie przyspieszona. Truman zaleca również Czang-Kai szekowi utworzenie rządu koalicyjnego. W Waszyngtonie przypuszcza się powszechnie, że przed konferencją z Marshallem Truman nie poweźmie nowych decyzji w sprawie pomocy dla Chin. W Waszyngtonie zaznacza się potężny nacisk na Trumana, wywierany z jednej stron. przez ambasadora chińskiego Wellingtona Koo oraz wiceministra Lovetta, a z drugiej przez wpływowe koła Wall Street zbliżone do republikanów. Nacisk ten ma na celu zwiększenie pomocy dla Czang-Kai szeka i ewentualne ogłoszenie jakiejś nowej „doktryny Trumana" dla Dalekiego Wschodu."

Serdeczne przyjęcie delegacji węgierskiej na Śląsku

KATOWICE. Dnia 24 bm. przybyła do Katowic delegacja węgierska, która odwiedziła Polskę z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko - Węgierskiej.

Na dworcu w Katowicach powitali gości reprezentanci partii politycznych, OKZZ, Zw. Zaw. Muzyków, Literatów i Plastyków, Ligi Kobiet i innych organizacji. W imieniu władz wojewódzkich i samorządowych powitali delegację naczelnik wojewódzkiego wydziału kultury i sztuki płk. Stahl oraz wiceprezydent Katowic mgr Sobol.

Z Katowic goście węgierscy udali się na teren huty „Pokój", gdzie byli podejmowani przez Dyrekcję, Radę Zakładową i przodowników pracy.

Po powrocie do Katowic członkowie delegacji wzięli udział w przyjęciu wydanym przez wojewodę śląsko - dąbrowskiego tow. Jaszczuka.

W godzinach wieczornych goście byli obecni na wieczorze świetlicowym w Domu Kultury i Oświaty Związków Zawodowych.

W dniu 25 bm. goście węgierscy udadzą się do Oświęcimia, gdzie zwiedzą teren byłego obozu koncentracyjnego, po czym wyjadą do Krakowa.

Kongres młodzieży włoskiej w obronie pokoju

RZYM (PAP). Jak donosi prasa włoska, kongresy pokojowe, organizowane przez związki młodzieżowe we Włoszech, są wyrazem potężnej woli obrony pokoju, ożywiającej masy młodzieżowe. Kongresy te cieszą się poparciem młodzieży bez względu na jej poglądy polityczne.

W akcjach tych biorą udział zarówno młodzi komuniści, jak socjaliści, chrześcijańscy demokraci, członkowie Akcji Katolickiej, bezpartyjni itd. Jest to najlepszym dowodem, że młodzież nienawidzi wojny i pragnie pokoju.

W dniach od 25 do 28 bm. ma się odbyć w Neapolu krajowy kongres młodzieżowy, na którym zostaną stworzone podstawy pod Zjednoczony Związek Młodzieży Włoskiej w obronie pokoju. W inauguracyjnym posiedzeniu wezmą udział wicesekretarz włoskiej partii komunistycznej Longo i sekretarz włoskiej partii socjalistycznej Jaccometti.

Z ramienia Związku Młodzieży Polskiej weźmie udział w Kongresie członek prezydium Wł. Góralski.

Plan Bernadotte'a zabezpiecza Anglosasom naftę i bazy strategiczne

Dyskusja w Komisji Politycznej ONZ nad projektem podziału Palestyny

W czasie dyskusji nad sprawą Palestyny w Komisji Politycznej ONZ delegaci Ukrainy i Białorusi wystąpili przeciw planowi Bernadotte'a, który przewiduje zabezpieczenie interesów imperialistycznych Anglosasów. Obydwaj delegaci stwierdzili, że sprawę podziału Palestyny należy przeprowadzić w oparciu o rezolucję ONZ z 1947 r.

Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja w sprawie Palestyny.

Po przemówieniu delegata Urugwaju, który wypowiedział się za rezolucją ONZ w sprawie podziału Palestyny i podkreślił, że żadne zmiany terytorialne nie mogą być dokonane bez zgody Żydów i Arabów— głos zabrał delegat ukraiński Gałagan. Podkreślił on, że Anglicy i Amerykanie przeciwstawiają się planowi podziału Palestyny, przewidzianemu przez rezolucję ONZ z dnia 29 listopada 1947 r., ponieważ chodzi im o zabezpieczenie swych interesów naftowych na Bliskim Wschodzie.

W tym celu też opracowany został plan Bernadotte'a, wyraźnie faworyzujący Arabów. Poza tym W. Brytanii chodzi o zapewnienie sobie pewnych obszarów strategicznych. Stąd propozycja przyłączenia Negevu do Transjordanii, która wskutek tego będzie graniczyła z obszarem Suezu.

Delegat Ukrainy stwierdził, że należy stanowczo odrzucić plan Bernadotte'a, przewidujący pozbawienie państwa Izrael obszaru Negev i oprzeć się w sprawie podziału Palestyny na rezolucji Zgromadzenia Generalnego z 29 listopada 1947 r.

Następny mówca, delegat Pakistanu Zafrullah Khan, wypowiedział się przeciw wszelkim projektom podziału zarówno przeciwko planowi Bernadotte'a, jak i rezolucji ONZ. Wysunął on wniosek, by pomiędzy Żydami i Arabami w Palestynie dokonana została wymiana ziemi. Po tej wymianie delegacje obu państw przeprowadziły by wytyczenie granic przy udziale specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli Narodów Zjednoczonych.

Na obradach popołudniowych zabrał głos delegat Białoruskiej SRR Kisielew, który podkreślił, że zmiany terytorialne, proponowane przez plan Bernadotte'a, są niezgodne z planem podziału Palestyny, który został przyjęty rok temu. Kisielew zwraca również uwagę na rekrutację byłych hitlerowców, którzy znajdowali się w niewoli egipskiej, do armii arabskiej. Delegat białoruski wskazał również na to, że podsycanie nienawiści między Żydami i Arabami wychodzi na korzyść jedynie imperialistom.

Międzynarodowa jedność związkowców złamie reakcyjną politykę wojny i ekspansji

Streszczenie referatu tow. Geberta wygłoszonego na Plenum KCZZ

W dniu 3 października 1945 roku Kongres ŚFZZ w Paryżu przyjął statut, którego wstęp głosi, że Federacja jest organizacją i zjednoczeniem związków zawodowych całego świata bez względu na rasę, narodowość, religię, czy poglądy polityczne. Statut wzywa do walki o ostateczne wykorzenienie wszelkich faszystowskich form rządu, jak również wszelkich przejawów faszyzmu oraz do walki z wojną i z przyczynami rodzącymi wojnę.

Rezolucja uchwalona wówczas wzywa związki zawodowe wszystkich krajów do prowadzenia walki o wzmocnienie jedności związków zawodowych i zdecydowanego przeciwstawienia się wszelkim tym, którzy by próbowali zerwać te jedność i osłabić lub rozdzielić siły ludu pracy.

Osiągnięcia demokracji ludowej

Znaleźli się jednak ludzie, którzy 3 lata temu głosowali za tymi postulatami, a dziś chcieliby oni zerwać jedność Światowej Federacji Związków Zawodowych, osłabić siły klasy robotniczej. ŚFZZ jest czynnikiem wzmocnienia sił postępu, demokracji, pokoju i suwerenności narodowej, jest bodźcem wyzwoleńczej walki narodów kolonialnych i półkolonialnych. Stanowi to groźbę dla imperializmu światowego. Dlatego z kraju, z którego najdonioślej rozlegają się głosy imperialistycznych podżegaczy wojennych — ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, wywodzą się próby rozbicia jedności światowego ruchu zawodowego. W tej rozbijackiej polityce mają amerykańscy imperialiści posłusznych wykonawców w podległych im amerykańskich związkach zawodowych, a przede wszystkim w Amerykańskiej Federacji Pracy, nie należącej do ŚFZZ, hołdującej zasadzie tzw. „Współpracy Klas" tzn. podporządkowania interesów klasy robotniczej interesom bankierów z Wall Street. Sekundują im prawica socjal - demokratyczna. We Francji, rozbijacze spod znaku SFIO dokonali rozłamu w Generalnej Konfederacji Pracy, z inspiracji i przy wydatnej pomocy finansowej przedstawicieli amerykańskiej Federacji Pracy Irvinga Browna. Akcja ta nie udała się. Zanotowano po rozłamie poważny przypływ nowych członków do CGT oraz powrót, szczególnie ostatnio wielu robotników, oburzonych przez rozłamowców do swej organizacji macierzystej.

Próby rozbicia zorganizowanego ruchu zawodowego istnieją również we Włoszech, Niemczech i w Ameryce Łacińskiej.

Jednak siły postępu, demokracji, socjalizmu są silniejsze od sił spiskujących przeciwko ŚFZZ. We Francji, we Włoszech zjednoczony ruch zawodowy stoi na czele masowych walk strajkowych, których nie złamią bagnety i kule. Związki zawodowe krajów kolonialnych widzą swe oparcie w ŚFZZ. Robotnicy w USA i Anglii przeciwstawiają się prawicowym działaczom, którzy powstrzymują walkę o poprawę bytu klasy robotniczej.

W tydzień po kongresie brytyjskich Trade Unionów odbyło się w Paryżu posiedzenie Biura Wykonawczego ŚFZZ, na którym przedstawiciele niektórych związków zawodowych, jak Carey (CIO — USA), Kupers (Holandia), Deakin i Tewson (Anglia) byli przeciwni zajęciu zdecydowanego stanowiska w takich sprawach, jak zwołanie wszechazjatyckiej konferencji związkowej, położenie związków zawodowych w Niemczech i ustalenie porządku dziennego oraz daty zwołania drugiego Światowego Kongresu Zw. Zaw. Wobec tego zapadły decyzje o odroczeniu przyjęcia odnośnych uchwał. Wyznaczono jednocześnie następne posiedzenie Biura Wykonawczego ŚFZZ na styczeń 1949 rok.

Robotnicy wszystkich krajów uświadamiają sobie fakt, że ŚFZZ, to milionowe rzesze, zorganizowane w związkach zawodowych. Domagają się oni, by ŚFZZ stała się bojowym wyrazicielem proletariackiego internacjonalizmu, prawdziwym narzędziem walki o poprawę bytu klasy robotniczej i o pokój świata.

Mówca podkreśla, że obecnie demokracja, ruch zawodowy, suwerenność narodowa jest gwałcona wszędzie, gdzie panuje kapitalizm. Dławi te wolności pomagając amerykańskiemu imperializmowi również rząd laburzystów W. Brytanii. ŚFZZ wystąpiła z obszernym memoriałem do Rady Gospodarczej i Socjalnej ONZ o prześladowaniu ruchu zawodowego w wielu krajach Europy, Azji, Afryki i Ameryki.

Komu zależy na rozbiciu ŚFZZ

Odrodzenie Światowego Kongresu Związków Zawodowych nie zadowoliło leaderów angielskich. Rada brytyjskich związków zawodowych powzięła 27 października decyzję zalecającą swym przedstawicielom w ŚFZZ, by w Komitecie Wykonawczym Federacji złożyli projekt zawieszenia działalności ŚFZZ na rok czasu.

Imperialistyczni podżegacze wojenni niczego tak się nie boją, jak międzynarodowej solidarności i jedności sił demokracji i postępu, których czołowym oddziałem jest Światowa Federacja Związków Zawodowych.

Przywódcy brytyjskich związków zawodowych usiłują przerzucić odpowiedzialność za swoje manewry na rzekomą nieustępliwość radzieckich związków zawodowych.

Wszyscy wiemy — stwierdza mówca — ile cierpliwości i dobrej woli wykazały radzieckie związki zawodowe ,aby cementować jedność ŚFZZ.

Jako dowód tow. Gebert cytuje wyjątek przemówienia Przewodniczącego Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych — Kuźniecowa:

„W obecnych warunkach, gdy masy pracujące muszą prowadzić zaciętą walkę przeciwko atakowi monopoli kapitalistycznych konieczne jest bardziej, niż kiedykolwiek wzmocnienie jedności międzynarodowego ruchu zawodowego i rozwijanie działalności ŚFZZ.

ŚFZZ powinna istnieć i będzie istnieć na podstawie zasad ustalonych w jej statucie, gdyż wymagają tego interesy klasy robotniczej całego świata. Wymagają tego również interesy robotników angielskich, którzy powinni rozumieć, że przerwanie działalności Federacji osłabi międzynarodową solidarność klasy robotniczej oraz będzie korzystne tylko dla Churchillów i ich przyjaciół z obozu reakcji i agresji imperialistycznej".

„Polski ruch zawodowy — mówi sekretarz KCZZ — jest mocno zainteresowany w utrzymaniu jedności świata pracy w skali międzynarodowej. Wyrazem naszego stanowiska są uchwały plenum KCZZ, stwierdzające nasze pełne poparcie dla ŚFZZ.

Wykrętna polityka brytyjskich Zw. Zaw.

Tow. Gebert zwraca następnie uwagę na zaniepokojenie przywódców Amerykańskiej Federacji Pracy z powodu wzrostu naszej produkcji. Wydawany w Niemczech organ Amerykańskiej Federacji Pracy pisze z bólem, że program uprzemysłowienia przewidziany w naszym trzyletnim planie, da na koniec 1949 roku 50 proc. zwyżki produkcji towarowej w porównaniu z rokiem 1939. Przywódcy Amerykańskiej Federacji Pracy skarżą się, że taki wzrost produkcji „kryje w sobie duże niebezpieczeństwo".

Klasa robotnicza krajów zachodniej Europy walczy dziś, by zdobyć to, co myśmy już osiągnęli. Walka jest o tyle trudniejsza, że prowadzi ją nie tylko z rodzimym kapitalizmem, ale i amerykańskim imperializmem i jego różnymi agenturami, które usiłują przenikać do ruchu robotniczego.

Zdemaskowanie i pokrzyżowanie planów rozbijaczy osiągnięte być może w konkretnych akcjach świadomego ruchu zawodowego, w trakcie czynnej obrony najżywotniejszych socjalnych i ekonomicznych interesów mas pracujących, w walce o suwerenność narodów.

Wspólny zjednoczony wysiłek międzynarodowego ruchu zawodowego udaremni próby reakcji światowej, dążącej do ekspansji i podżegającej do nowej wojny.

Z całą pewnością i ufnością — kończy sekretarz KCZZ — stwierdzamy, że wbrew wszystkim zakusom — ŚFZZ żyje i żyć będzie, bo taka jest wola wielomilionowych rzesz związkowców całego świata".

Deklaracja KCZZ w sprawie jedności światowego ruchu zawodowego

„Od wielu dziesiątków lat — głosi na wstępie deklaracja — klasa robotnicza całego świata toczy zaciętą walkę o jedność swych szeregów, widząc w niej najlepszą rękojmię poprawy swego bytu, obrony swobód demokratycznych i pokoju świata. Odwrotnie — wszystkie wysiłki reakcji zawsze zmierzały do rozbicia międzynarodowej solidarności i jedności proletariatu, w celu spotęgowania wyzysku mas pracujących, w celu zdławienia demokracji, w celu przygotowania agresji i wojny".

Deklaracja podkreśla dalej, że rozbicie międzynarodowego ruchu robotniczego w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową, umożliwiło hitleryzmowi i faszyzmowi rozpętanie tej wojny.

Wyciągając wnioski z tych doświadczeń, robotnicy całego świata postanowili zjednoczyć się niezależnie od swych poglądów, religii i rasy. Rezultatem tych dążeń było powstanie po wojnie Światowej Federacji Związków Zawodowych, jednoczącej ponad 70 milionów robotników.

„Ciesząc się poparciem i miłością milionów ludzi pracy na całym świecie — głosi deklaracja — ŚFZZ stała się potężną siłą, broniącą praw robotniczych, swobód demokratycznych postępu społecznego i pokoju".

Światowa Federacja Związków Zawodowych jest potężną tamą przeciwko zbrodniczym planom podżegaczy wojennych, planom ucisku i ujarzmiania narodów, planom gwałtu i grabieży, agresji i wojny, planom panowania nad światem. Dlatego też stała się ona przedmiotem skoncentrowanych ataków międzynarodowej reakcji, międzynarodowego obozu imperialistycznego.

Deklaracja przypomina próby podporządkowania ŚFZZ imperialistom anglosaskim, podejmowane przez działające w ruchu zawodowym ich agentury, oraz podjętą ostatnio akcję rozbicia ŚFZZ, wyrażającą się we wniosku Rady Brytyjskich Związków Zawodowych o zawieszenie działalności Federacji na okres roczny. W razie odmowy Rada Brytyjskich Związków Zawodowych grozi wystąpieniem z Światowej Federacji ZZ.

„Tego rodzaju uchwała — czytamy w deklaracji — jest atakiem na jedność międzynarodowego ruchu robotniczego. Nie jest ona podyktowana interesem angielskiej klasy robotniczej, lecz jest wyrazem nacisku amerykańskich i brytyjskich imperialistów".

Deklaracja podkreśla, że uchwała ta podjęta została w chwili, kiedy konieczne jest zacieśnienie międzynarodowych więzów solidarności pomiędzy robotnikami wszystkich krajów dla zwiększenia sił obozu demokracji i postępu, dla wygrania walki o pokój. Robotnicy angielscy, podobnie jak ich towarzysze we wszystkich innych krajach są zainteresowani w wygraniu tej walki, w poskromieniu rozpasanej reakcji i w osiągnięciu lepszych warunków bytu; — stąd uchwała Rady Brytyjskich Związków Zawodowych nie może odpowiadać dążeniom i interesom angielskiej klasy robotniczej.

„Apelujemy — czytamy w deklaracji — do robotników angielskich i amerykańskich i do ich związków zawodowych, aby we własnym interesie jak i w interesie międzynarodowego ruchu robotniczego nie dopuścili do osłabienia czy rozłamu ŚFZZ, rozłamu, który może służyć jedynie wrogom pokoju i demokracji, wrogom ludzi pracy. Jesteśmy przekonani, że robotnicy brytyjscy i amerykańscy mający piękne tradycje walki klasowej są głęboko przywiązani do międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i nie zamienią jej na solidarność z zachłannymi imperialistami, reakcjonistami i ich agenturami.

Wyrażamy głębokie przeświadczenie, że manewry rozbijackie agentur imperialistycznych w stosunku do ŚFZZ nie zdołają jej osłabić, że ŚFZZ stanie się jeszcze potężniejszą i jeszcze bardziej wzmocni swój autorytet. Światowa Federacja ZZ żyje i żyć będzie, bo taka jest wola milionów zorganizowanych robotników na całym świecie".

„W związku z powyższym — czytamy dalej w deklaracji — plenum KCZZ zapewnia ŚFZZ, że polski ruch zawodowy bronić będzie jedności i ideałów Federacji. Plenum zaleca prezydium KCZZ, aby pilnie śledziło wydarzenia w międzynarodowym ruchu zawodowym i, aby przedsięwzięło wszystgie kroki zmierzające do wzmocnienia i pogłębienia jedności międzynarodowego ruchu robotniczego, zorganizowanego w ŚFZZ".

Plenum KCZZ poleca wszystkim instancjom związkowym rozwinąć kampanię masową na rzecz solidarności i jedności międzynarodowego ruchu zawodowego.

W zakończeniu deklaracji plenum pozdrawia walczącą klasę robotniczą Francji, a przede wszystkim bohaterskich górników, robotników Grecji i Hiszpanii, ludy Chin, Indonezji, Malajów, Vietnamu, Izraela i włoskie związki zawodowe, toczące ciężką walkę w obronie włoskiej klasy robotniczej, w obronie wolności i niezawisłości Włoch.

Własność prywatna w ZSRR

WSZYSTKIE zasoby materialne kraju: ziemia, fabryki, środki transportu, banki itd. w Zw. Radzieckim są własnością narodu i wykorzystywane dla dobra całego społeczeństwa. W związku z tym społeczeństwo zarządza ich dochodami, rozdzielając je według potrzeb zbiorowości socjalistycznej.

W ZSRR została zupełnie zniesiona własność prywatna środków produkcji, które nie mogą należeć do osób prywatnych. Własność socjalistyczna występuje bądź w formie własności państwowej, bądź spółdzielczo-kołchozowej.

Do głównych przedmiotów własności państwowej należą: ziemia, lasy, wody, bogactwa naturalne, fabryki, kopalnie, elektrownie, koleje żelazne, żegluga, linie lotnicze, banki, handlowe i komunalne przedsiębiorstwa oraz zasadnicze nieruchomości mieszkalne w miastach. Niektóre obiekty mogą być wyłącznie własnością państwa i nie mogą one należeć do innych osób prawnych i fizycznych. Odnosi się to do ziemi wód, lasów, transportu, kopalni, przedsiębiorstw ubezpieczeniowych itd. Państwo oddaje wielkie obszary ziemi w bezpłatne i bezterminowe użytkowanie obywatelom radzieckim i ich związkom (kołchozom, spółdzielniom).

Przedsiębiorstwa przemysłowe, transportowe, handlowe i rolnicze nie są oddawane nikomu w użytkowanie, lecz administruje nimi samo państwo na zasadach gospodarczej samoopłacalności. Instytucje te mają wtedy charakter samodzielnych osób prawnych. W odróżnieniu od firm kapitalistycznych działają one nie w myśl własnych egoistycznych interesów, lecz w ramach planu państwowego, podporządkowując się zasadzie maksymalnego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa radzieckiego, całego narodu.

Poszczególne kołchozy, spółdzielnie, towarzystwa spółdzielczo-przemysłowe, spółdzielnie spożywców itp. stanowią własność spółdzielczą. Ten rodzaj własności różni się od państwowej tym, że nie należy do narodu radzieckiego jako całości, lecz stosunkowo niewielkich kolektywów i spółdzielczych zjednoczeń. Jest ona jednak podobnie jak i własność państwowa, społeczną, socjalistyczną własnością. Jest eksploatowana również na zasadzie państwowego planu dla dobra społeczeństwa socjalistycznego i wyklucza możliwość wykorzystywania człowieka przez człowieka.

Przedmiotem kooperatywno-spółdzielczej własności może być każde dobro, które z mocy prawa nie jest obiektem własności państwowej. Granice ilościowe dóbr własności kooperatywno-kołchozowej są nie określone. W Związku Radzieckim istnieje wiele kołchozów i spółdzielni, których majątek lub dochody są oceniane na miliony rubli.

Własność socjalistyczna, tj. państwowa i spółdzielczo-kołchozowa dominuje w gospodarce radzieckiej ,obejmując olbrzymią większość dóbr narodowych. Okoliczność ta uniemożliwia odrodzenie się kapitalistycznych stosunków i wyzysku człowieka przez człowieka oraz zagrabienie dochodu społecznego przez małą garstkę właścicieli prywatnych, jak to się dzieje w państwach kapitalistycznych. Dochód społeczny Związku Radzieckiego jest przeznaczony na cele dalszego rozwoju gospodarki narodowej, utrwalenia suwerenności kraju i podniesienia materialnej i duchowej stopy życiowej narodu radzieckiego. Planowość gospodarki radzieckiej zapewnia ponadto harmonijny rozwój wszystkich dziedzin gospodarki i zapobiega kryzysom i bezrobociu.

Obok socjalistycznej własności istnieje w Związku Radzieckim osobista własność, która korzysta z pełnej ochrony prawa. Obywatele radzieccy utrzymują się głównie ze swej pracy. Praca zarobkowa jest źródłem ich utrzymania oraz umożliwia nabywanie przedmiotów własności prywatnej. Ludzie nie pracujący w instytucjach państwowych, kołchozach i spółdzielniach, mogą zajmować się rzemiosłem lub tu i ówdzie drobnym rolnictwem, ale nie mają prawa posługiwania się pracą najemną. Starcy, inwalidzi oraz inni obywatele niezdolni do zarobkowania, jak i kształcąca się młodzież, korzystają z pomocy państwa i mają prawo nabywać za swoje emerytury i stypendia przedmioty własności prywatnej. Dochody nie pochodzące z pracy lub też takie, których źródłem jest wyzysk lub spekulacja są bezwarunkowo wzbronione.

Państwo radzieckie nie tylko nie ogranicza osobistej własności i oszczędności swych obywateli, lecz przeciwnie, popiera wzrost majętności swej ludności. Państwo ułatwia obywatelom nabywanie małych domków lub willi prywatnych, sprzedając je na raty itp. Ci, którzy chcą wybudować sobie własne domy mieszkalne, otrzymują od państwa parcele i długoterminowe pożyczki. Państwo organizuje sprzedaż samochodów osobowych, bydła itp. Płaca zarobkowa rośnie w ZSRR z roku na rok, wielkie dochody mają pisarze ,artyści, naukowcy, kompozytorzy, wynalazcy i nowatorzy pracy. Majątek osobisty obywatela radzieckiego nie podlega żadnej kontroli. Nikogo nie dziwiły w czasie wojny wielkie ofiary składane przez patriotów na uzbrojenie Czerwonej Armii, ofiary dochodzące niekiedy do miliona.

Podstawowymi obiektami własności prywatnej są domy mieszkalne przedmioty osobistego użytku, auta, klejnoty, pieniądze itp. Swoją własnością prywatną może każdy rozporządzać według swego uznania i bez ograniczenia, odstępować ją, darować, sprzedawać i rozporządzać nią na wypadek śmierci. Jeśli spadkodawca nie pozostawił po sobie testamentu, to majątek jego dziedziczą krewni w myśl zasad beztestamentowego dziedziczenia. Własność prywatna podlega ochronie prawnej przed kradzieżą, nieprawnym zniszczeniem, przywłaszczeniem itp.

System własności prywatnej, obowiązujący w Związku Radzieckim jest najsprawiedliwszy w świecie i najlepiej sprzyja rozwojowi dobrobytu kraju i poszczególnych obywateli.

M. L. LIPECKI

Po 20 latach zdrad Kuomintangu nadchodzi dzień zapłaty

Antoni Bogrym

Wiadomości z frontu wojny domowej w Chinach wskazują na to, że w niedługim czasie rozegra się wielka, być może, decydująca o losach tej wojny, bitwa o dolinę rzeki Jangtse.

Dwadzieścia jeden lat temu tęże największą rzekę Chin osiągnęli żołnierze pod wodzą generalissimusa Czang-Kai szeka. Byli to żołnierze rewolucyjnej armii republikańskiego rządu chińskiego, która w swym zwycięskim pochodzie szła z południa Chin na północ przeciwko reakcyjnym klikom północnych generałów.

Zwycięski marsz rewolucji

Armia ta była ucieleśnieniem narodowo-wyzwoleńczej walki pod hasłem zjednoczenia Chin i zrealizowania demokratycznego programu rządu „ludu, z ludu, dla ludu", — programu, wytkniętego przez wielkiego sternika wyzwoleńczej rewolucji chińskiej, która w roku 1912 obaliła najeźdźczą dynastię mandżurską. Armia ta była ponadto wyrazem jedności narodowej, którą scementował Sun Jantsen w roku 1924 w Kantonie ówczesnej siedzibie rewolucyjnego rządu chińskiego. Na kongresie narodowym, który odbył się wówczas w tym mieście, uchwalono przyjęcie komunistów do Kuomintangu, narodowej partii ludowej, powstałej drogą kilku przemian z tajnych związków rewolucyjnych z okresu panowania cesarskiej dynastii Mandżurów.

W czerwcu 1926 roku, w rok po śmierci „Ojca Rewolucji Chińskiej", narodowa armia rewolucyjna ruszyła z Kantonu pod wodzą generała Czang - Kai szeka na północ, by stworzyć niezawisłe i wolne państwo poprzez zmiażdżenie militarystów i imperialistów poprzez walkę z feudalizmem i niesprawiedliwością społeczną.

W awangardzie pochodu rewolucyjnej armii, uzbrojonej w broń wszelakiego pochodzenia i kalibru, szli nieuzbrojeni żołnierze rewolucji, ci, którzy na trasie pochodu przeciągali na stronę rewolucji narodowej chłopów i robotników, organizując pośród nich uzbrojone oddziały i zawodowe związki, którzy tworzyli na miejscu organy władzy ludowej, przeprowadzali reformę rolną, konfiskowali wielkie majątki. Ta armia rewolucyjna, spotykając wszędzie po drodze przygotowaną zawczasu pomoc i poparcie, stanęła w marcu 1927 roku w dolinie Jangtsekiangu, od Hankou do Szanghaju.

Podobnie, jak wszędzie na trasie pochodu rewolucyjnej armii, tak i tutaj, w Szanghaju, największym porcie i mieście Chin, komuniści i związki robotnicze przygotowywali akcję powstańczą. 21 marca 1927 r. stanęły wszystkie zakłady pracy i użyteczności publicznej w całym chińskim Szanghaju, t. j. poza obszarami, stanowiącymi tereny koncesji obcych państw. Był to sygnał do akcji powstańczej. Miasto w krótkim czasie zostało całkowicie opanowane przez uzbrojonych robotników, którzy czynili przygotowania do uroczystego przywitania bohaterów rewolucyjnej armii, stojącej u bram Szanghaju.

Zdrada Czang-Kai szeka

Wieści o robocie organizacyjnej komunistycznych członków Kuomintangu na trasie pochodu armii Czang Kai szeka, o utworzeniu organów ludowej władzy, o pierwszych próbach reformy rolnej, o konfiskowaniu majątków obszarników i kułaków, wreszcie siła organizacji, jaką wykazały związki robotnicze Szanghaju pod kierownictwem komunistów — wszystko to zaalarmowało i przeraziło burżuazję Szanghaju. Koła wielkich przemysłowców, kupców i bankierów, wspierane przez międzynarodową reakcję, posiadające potężne agentury w międzynarodowych koncesjach Szanghaju, dały Czang-Kai szekowi do zrozumienia, że musi dokonać wyboru, — wyboru pomiędzy dalszym przymierzem z komunistami, a poparciem szanghajskich bankierów i kupców i uznaniem obcych mocarstw.

Czang-Kai szek dał się kupić. Za judaszowe srebrniki sprzedał swoich towarzyszy broni. Trzeba było tylko za wszelką cenę pozbyć się tych, którzy tak wiernie mu dotychczas służyli. „Roboty" w jego imieniu podjął się jeden z najbogatszych bankierów szanghajskich, król palarni opium, niejaki Tu Yuehszang, który zwerbował wszystkie szumowiny, najgorszych gagnsterów i złoczyńców z przestępczego świata Szanghaju. W noc na 12 kwietnia bandy wodza huliganów szanghajskich, połączone z członkami faszystowskiej organizacji „niebieskich koszul" i reakcyjnego tajnego związku „Zielonego Koła", otrzymały sygnał do rozpoczęcia akcji. Uzbrojeni w broń, dostarczoną przez oddziały policji obcych mocarstw w Szanghaju, pachołkowie finansjery szanghajskiej rozpoczęli masakrę tych, którzy jeszcze tak niedawno oczyścili teren miasta od przeciwników Czang Kai-szeka.

Czang-Kai szek wszedł triumfalnie do miasta. Zamiast chleba i soli przyniesiono mu w darze trzy miliony dolarów, zapłatę za zdradę komunistów i robotników. Czang Kai-szek umiał ocenić pomoc, jakiej doznał od wielkiej finansjery Szanghaju. Natychmiast po masakrze w Szanghaju utworzył w nowej siedzibie Kuomintangu, Nankinie, „centralny rząd narodowy" bez udziału komunistów, a w trzy miesiące potem wydał dekret, wyjmujący komunistów spod prawa.

Odrodzenie sił Rewolucji

I tak oto krwawa masakra w Szanghaju stała się zaczątkiem nowej ery w wojnie domowej Chin, zaczątkiem etapu walki klasowej. Ona to była istotnym początkiem bezwzględnej walki pomiędzy reakcyjnym Kuomintangiem a demokratycznymi siłami narodu chińskiego pod przewodnictwem komunistycznej partii Chin z Mao Tse-tungiem i Czu Teh na czele. Od tego to momentu zaczęły tworzyć się komunistyczne oddziały partyzanckie, które później przekształciły się w wielką armię komunistyczną. Krwawa masakra szanghajska w konsekwencji doprowadziła do utworzenia ośrodka władzy rządu komunistycznego, jakim stał się Yenan w prowincji Szensi. krótkie przerwy w wojnie pomiędzy Kuomintangiem a armią Chin ludowych nie zmieniły istoty samego konfliktu pomiędzy Czang-Kai szekiem a komunistyczną partią Chin, gdyż, podobnie jak w zaraniu wspólnego z komunistami frontu narodowego, tak i później, nawet podczas najazdu Japończyków na Chiny, zdrada znaczyła wszystkie akcje Kuomintangu w stosunku do chińskiej armii ludowej.

25 marca 1947 roku — po zerwanych z winy Kuomintangu pertraktacjach o zakończenie wojny domowej — komuniści zostali wyjęci spod prawa, po raz drugi na przestrzeni 20 lat. Komuniści nie byli tym zaskoczeni. Był to dalszy ciąg tego, co zapoczątkowała masakra w Szanghaju, — dalszy ciąg zdrady reakcyjnego Kuomintangu.

Dzień zapłaty

Po dwudziestu latach walki warunki zmieniły się. Dziś z Szanghaju uciekają sprzymierzeńcy Czang Kai szeka, bogacze chińscy i cudzoziemscy, ta cała zgraja reakcyjna, która pomogła Czang-Kai szekowi dojść do władzy. Ofiary krwawej masakry w Szanghaju wkrótce zostaną całkowicie pomszczone. „Nieszczęśliwy naród chiński musi być wyzwolony", oświadczył wódz Chin Ludowych, Mao Tse-tung.

Kolejarze, marynarze i transportowcy raportują Kongresowi o wynikach pracy

Od kompletnej ruiny do przodującego kolejnictwa Europy

Bezpośrednio po wojnie stan naszej komunikacji lądowej przedstawiał obraz kompletnej ruiny.. Zniszczenia w majątku kolei, a więc zerwane tory i mosty, spalone budynki kolejowe, zniszczone parowozy i wagony sięgały 80 procent wartości tego majątku. W tych warunkach uruchomienie kolei wydawało się zadaniem przerastającym ludzkie siły.

Nie zrażając się trudnościami, kolejarz polski podejmował pracę w miarę oczyszczania kraju od okupanta. Podejmował ją w warunkach najcięższych, w czasie ostrej zimy, na poprzerywanych zniszczonymi mostami odcinkach, nie otrzymując regularnych wypłat, nie znajdując często dachu, pod którym mógłby odpocząć.

Zadania do wykonania, jakie stanęły przed kolejami już w pierwszej chwili odzyskania niepodległości były ogromne. Należało przewieźć miliony ludzi, wywiezionych w czasie wojny do Niemiec, do miejsc ich zamieszkania. Należało przewieźć miliony repatriantów i ich dobytek ze Związku Radzieckiego i z Zachodu. Szczupły tabor samochodowy, składający się przeważnie z wyremontowanych wraków, następnie z dostaw UNRRA i zakupów demobilowych, zadań tych nie mógł wypełnić.

Już w roku 1945 powołano Nadzwyczajną Komisję Usprawnienia Transportu, a we wrześniu tegoż roku na I Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych tow. min. H. Minc nakreślił plan odbudowy Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu, plan, który uczynił z tych zakładów największą wytwórnię wagonów towarowych w Polsce i jedną z większych na kontynencie.

Rok 1945 i 1946 są latami improwizowanej odbudowy i przygotowań do odbudowy planowej. W latach tych odbudowano to, co najniezbędniejsze, to co musiało służyć wykonaniu zadań nie dających się odłożyć.

Z chwilą wkroczenia na tory gospodarki planowej odbudowa kolei nabiera jeszcze większego tempa. W r. 1947 odbudowaliśmy około 500 km linii kolejowych, w roku bieżącym odbudowujemy około 1000 km. W r. 1949 odbudujemy tyleż samo.

Odbudowa mostów kolejowych wyraziła się następującymi cyframi: W r. 1947 — 15.000 metrów bieżących, w roku 1948 około 22.000 metrów bieżących. W roku przyszłym odbudujemy około 23.000 metrów bieżących mostów kolejowych.

Wśród codziennej odbudowy, koleje nasze prowadzą i szereg robót nowych. Budowa sieci, obsługującej port w Szczecinie, wraz z budową ogromnej stacji rozrządowej na zapleczu portu, w warunkach terenowych, które Niemcy określili jako uniemożliwiające pracę, przebudowa węzła warszawskiego — oto największe z tych robót. Poza nimi, koleje nasze wybudowały dziesiątki kilometrów linii całkowicie nowych, wpływając przez to na podniesienie gospodarcze okręgów wyjątkowo zaniedbanych.

Odbudowa sieci dróg kołowych rozpoczęła się na dobre z chwilą wejścia w życie planu trzyletniego. Poprzednio dokonywano w tym zakresie tylko drobnych remontów i stawiano na drogach kołowych tylko prowizoryczne mosty. W roku 1947 i 1948 odbudowa dróg objęła około 3.000 km. dróg o nawierzchni twardej. Wobec szeroko prowadzonej akcji remontów stan dróg w Polsce poprawił się w ostatnich dwóch latach wyraźnie. Warto wspomnieć, że w r. b. odbudowujemy około 15.000 metrów bieżących mostów drogowych.

Wśród odbudowanych mostów kolejowych i drogowych odbudowaliśmy i odbudowujemy szereg największych, na Wiśle, Odrze, Warcie i Bugu. Tempo budowy wielkich i doskonałych konstrukcyjnie mostów przewyższa wszystko to, co znamy w tej dziedzinie z lat przedwojennych. Na przykładzie budowanych w Warszawie w chwili obecnej dwóch wielkich mostów widzimy, jak na tempo ich powstawania wpływa praca przodowników i współzawodnictwo pracy.

Rosnący strumień zarówno produkcji przemysłowej, jak i rolnej wymaga od kolei coraz to większej zdolności przewozowej.

W roku 1938, a więc w roku wysokiej przedwojennej koniunktury, koleje wykonały pracę 22 miliardów tono-kilometrów. Już w r. ub. praca kolei była większa i wyrażała się cyfrą 23,5 miliarda tono-km., w roku bieżącym spodziewać się należy cyfry 30 miliardów tono-km.

Zadania, jakie przed naszymi kolejami stawia rozwój polskiej produkcji, są ogromne. Już rok 1949 wymagać będzie wykonania pracy odpowiadającej 36 miliardom tono-km. Lata następne, lata planu sześcioletniego wymagania te podwoją. Aby im sprostać trzeba będzie nie tylko zwiększyć tabor i pobudować nowe linie — trzeba będzie zwiększyć sprawność kolei.

Z wielkich i efektownych prac, które będą podjęte, wymienić można całkowitą elektryfikację węzła warszawskiego i elektryfikację szeregu linii kolejowych o najbardziej nasilonym ruchu.

W zakresie ruchu pasażerskiego koleje nasze oddają już dziś większe usługi niż przed wojną. Ruch pasażerski odbywa się coraz sprawniej— pociągi kursują punktualnie, a przemysł państwowy produkuje coraz więcej nowych, wygodnych wagonów osobowych. Niemniej pomyślnie od produkcji wagonów, przebiega rozwój produkcji parowozów. W chwili obecnej produkujemy powyżej 20 parowozów normalnotorowych miesięcznie.

Nasza pewność, że kolejnictwo polskie podoła rosnącym obowiązkom, opiera się na silnych podstawach. Ruch współzawodnictwa, który objął szerokie rzesze kolejarzy, tysiące przodowników pracy w warsztatach, parowozowniach i wytwórniach sprzętu kolejowego dają nam tę pewność.

Uzupełnieniem komunikacji kolejowej jest komunikacja samochodowa. I na tym odcinku mamy do zanotowania ogromną poprawę. Nasz tabor samochodowy, który w r. 1939 liczył 8.600 samochodów ciężarowych i 31.800 wozów osobowych, w chwili obecnej liczy około 28.000 samochodów osobowych i ponad 30,000 ciężarowych. Nastąpiła wyraźna poprawa stosunku wozów ciężarowych do osobowych, stosunek których w r. 1938 przedstawiał się jak 1:3,7 obecnie zaś jak 1,1:1.

W niedalekiej przyszłości wypuścimy na rynek zarówno ciężarowe, jak i osobowe samochody własnej produkcji.

KAZIMIERZ WAGNER

Długość linii kolejowych w Polsce

na 100 km. kwadratowych powierzchni

1939 r. — 4,6 km.
1946 r. — 7,— „

Długość dróg bitych w Polsce

na 100 km. kwadratowych powierzchni

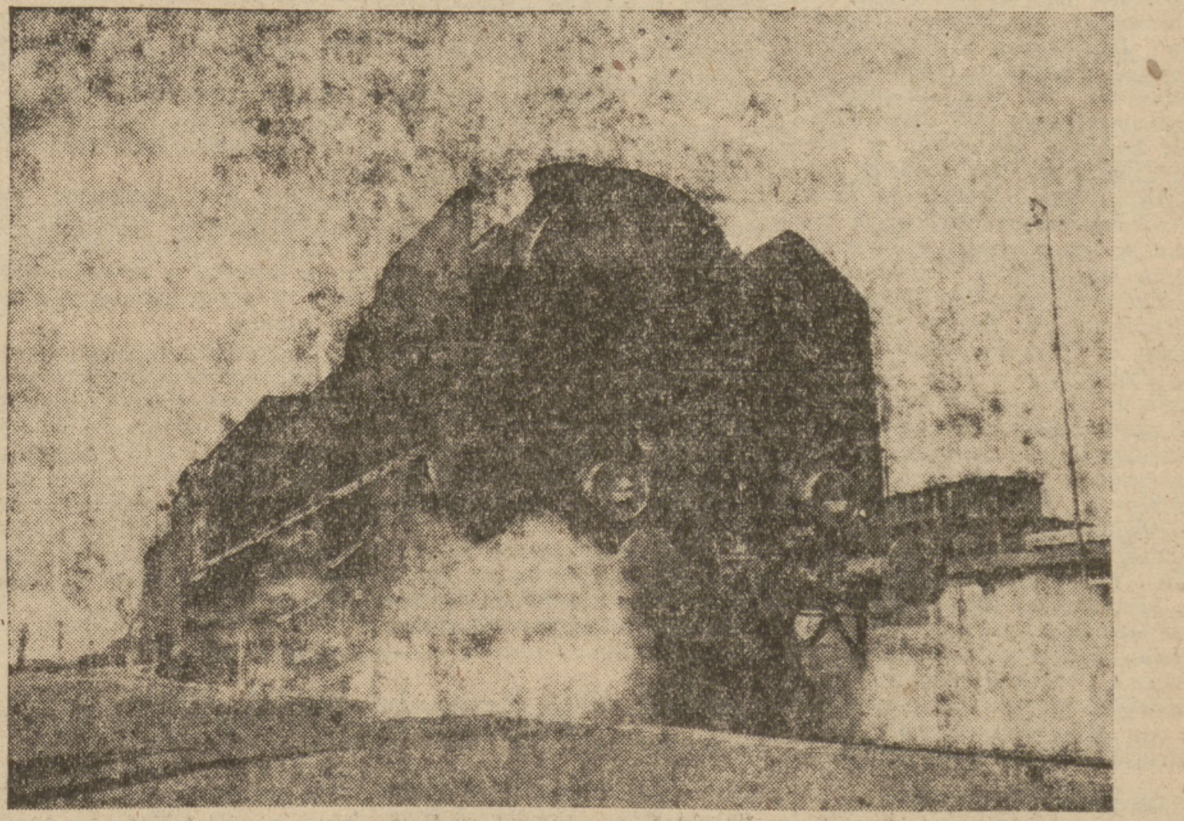
1939 r. — 16 km.
1946 r. — 30 „

Przewozy kolejowe

	(towary w miln. ton)	(osoby w miln.)
1938	75	226
1946	52	245
1947	90	225
1948	100	232

Przeładunek w portach w milionach ton

1945 r. — 0,5
1946 r. — 2,8
1947 r. — 10,6
1948 r. — 18,5



15 linii lotniczych zapewnia szybką komunikację

Po wyzwoleniu kraju spod okupacji niemieckiej, przejęliśmy tylko zrujnowane lotniska, wysadzone w powietrze hangary. Nie było ani jednego samolotu. Mało było doświadczonych lotników. Nawet przyjaciele nasi na zachodzie nie wierzyli, że uda się nam w krótkim czasie stworzyć swoje lotnictwo cywilne.

Mimo te wszystkie trudności, mamy już dziś 8 krajowych linii lotniczych. a zagranicznych siedem.

„Lot“ łączy Polskę ze Sztokholmem, z Bukaresztem, z Budapesztem i Belgradem. z Paryżem, Berlinem, Pragą i Kopenhagą. W połowie grudnia będzie otwarta jeszcze jedna nowa linia do Brukseli.

Mimo jednak trudności w sprzęcie, nasze linie powietrzne działają znakomicie, wykazując ciągły wzrost liczby przewiezionych pasażerów i frachtów. W języku lotniczym przewiezienie jednej tony frachtu na odległość jednego kilometra, nazywa się tonokilometrem, a jednego pasażera na odległość jednego kilometra — miejscokilometrem. Otóż w trzecim kwartale bieżącego roku, polskie samoloty wykonały 785.382 tonokilometrów, w porównaniu do 643.452 ton. km. w drugim kwartale i 8.912.887 miejscokilometrów, w porównaniu do 7.091.424 miejsc. km. w poprzednim kwartale.

Dzięki planowej organizacji lotów, zwiększa się nie tylko frekwencja na liniach, ale również punktualność i wygoda lotu. Pamiętamy wszyscy jak to niedawno ślizgaliśmy się na powietrznych dziurach po twardych, prowizorycznych ławkach samolotów „pasażerskich“. Dziś takie „stodoły“ latają już tylko w wyjątkowych wypadkach. Dziś pasażer siedzi w miękkim, wygodnym fotelu i wygląda przez okno bez skręcania karku.

Wielkim atutem naszego lotnictwa jest obecnie znakomite wyszkolenie polskich pilotów, na których czele stoi znany jeszcze przed wojną pilot challangowy — Stanisław Płończyński. Stery samolotu w rękach takich asów, jak Płończyński, Tokarczyk, Jakubowski i inni, dają pasażerowi absolutną gwarancję bezpieczeństwa.

W tej chwili, na polskich liniach powietrznych kursują jeszcze samoloty produkcji amerykańskiej — Douglas D.T. 3. Są to jednak maszyny mocno już przestarzałe i sfatygowane. Tabor trzeba odnowić i odnowiony będzie. Można sobie tu przy sposobności zadać pytanie, czy zakupione zostaną ponownie samoloty amerykańskie, czy też może zainteresujemy się nareszcie produkcją radziecką, która jest nie gorsza od amerykańskiej, a na pewno lepsza od francuskiej.

T. D.

Gdyńscy portowcy szybko i sprawnie ładują węgiel

CIĘŻKIE, stalowe wieże wykonują jakieś półobroty, jakieś łuki i łamańce. Żelazne konstrukcje, ruchem pełnym miękkości, pochylają się do przodu, przeginają się w połowie, jak gdyby składały niski ukłon, prostują. Jest zadziwiająca wprost płynność w poruszeniach tych stalowych, wielometrowych kolosów, w harmonijnych skłonach ich ramion, lekko kreślących na zasnutym pyłem węglowym niebie, jakieś nieuchwytne znaki. Ciężkie żurawie portowych dźwigów błądzą leniwie w powietrzu, przechylone nad ciemnymi kadłubami nieruchomych statków, wyciągniętych w długi szereg wzdłuż wybrzeża.

Z bliska wszystko wygląda inaczej, Na miejscu obraz staje się na wskroś realny, pulsujący życiem, wypełniony wysiłkiem. Dźwigi są tu tylko dźwigami, niczym więcej. Zgrzyt bloków, hałas węgla wsypywanego w otwarte luki statków, metaliczne dzwonienie szufli, wydobywające się gdzieś spod pokładu — oto elementy tego obrazu w którym nie ma zupełnie miejsca na jakąkolwiek abstrakcję. Usmoleni robotnicy, zaaferowani kolejarze, kręcący się między setkami wagonów, duńskie, szwedzkie, francuskie, bandery, ryk okrętowych syren, wszystko to składa się na wyjątkową, nigdzie indziej nie spotykaną atmosferę. Atmosferę pracy dużego, morskiego portu, w którym przeładowuje się codziennie dziesiątki tysięcy ton towarów.

Za pełnymi miękkości ruchami ramion dźwigów, kryje się potężna siła. Leniwa płynność z jaką stalowe żurawe zakreślają szerokie łuki, jest tylko pozorna. Wyraża ona skoncentrowaną wolę człowieka, który panuje nad stalowym kolosem. Znaki jakie kreślą w powietrzu ramiona dźwigów, dadzą się odczytać za pomocą prostego szyfru — praca. Setkami tysięcy, milionami takich znaków zapisane jest niebo nad Basenem Górniczym w Gdańsku. Dzień w dzień chwytaki portalowych dźwigów i transportery taśmowców, zakreślając w powietrzu szerokie łuki, przeładowują na statki około tysiąca wagonów węgla.

Każdy ruch jest uzasadniony. Pozornie bezładne poruszenia stalowych wież, są jak najbardziej celowe. Półobroty i łuki to etapy przeładunku.

Śruba lekko drgnęła. Jej obrót poruszył opalizującą od oliwy wodę. Przez basen przebiegł pierwszy, nieuchwytny jeszcze dreszcz. Następna fala była silniejsza. Za trzecią, zakołysał się nieznacznie zakotwiczony w sąsiedztwie, statek szwedzki „Fredhem“. Zabulgotała woda, wypchnięta przez mocarną śrubę. „Matilda Corrado“ prowadzona przez pilota, powoli zaczęła oddalać się od nadbrzeża, ciągnąc za sobą smugę piany. Na opuszczonym przez nią miejscu, kołysała się próżna puszka po konserwach.

„Matilda Corrado“ odpłynęła do Genui, zabierając ze sobą 9.000 ton węgla. Długi kadłub statku nie zdążył jeszcze wymanewrować z basenu, widać było jeszcze poruszających się po pokładzie marynarzy, kiedy jego miejsce zajął nieduży duński frachtowiec „Mitteskon“.

W załadunku nie może być przerwy.Tremerzy, kolejarze, żołnierze W. O. P., celnicy czekają, na przyjazd „Mitteskon“ przygotowane są już ołówki i szufle, semafory i wywrotki, gwizdki przetokowych i chwytaki dźwigów.

Statek przycumował. Fala zatopiła puszkę, która przed chwilą jeszcze kołysała się na dawnym miejscu postoju „Matyldy“. Celnicy, WOP, parę niezbędnych formalności i już grupa robotników, tzw. tremerów, weszła na pokład z szuflami na ramionach. Zgrzytnęły pokrywy luk, zagwizdał parowóz. Trzytonowy chwytak wgryzł się w pierwszy z kilkudziesięciu stojących w trzech rzędach wagonów. W twardych jego szczękach, zatrzeszczał węgiel. Chwytak, wypełniony węglem, wymanewrował nad lukę. Z pustego pudła statku buchnęło piekielnym hałasem. Czarny pył wzbił się wysoko, aż do fok-masztu.

„Mitteskon“ ładuje węgiel. O 17-ej pierwsza luka będzie pełna. Jutro statek odpływa do Sztokholmu.

Ciemno jest i gorąco. Błyskają wyślizgane szufle w wprawnych, tremerskich rękach. Dźwig bez przerwy rzuca węgiel w czarny otwór luki. Węgla wciąż przybywa. 25 robotników rozrzuca rosnącą piramidę, rozgarnia szuflami gromadzący się węgiel długimi zamachami ramion lokując go daleko od środka. Co dwie minuty — nowa porcja. Dźwig zmusza do podwojenia wysiłków. Tempo się wzmaga. Czarni od pyłu, który przenika wszędzie do ust, nosa, płuc, uszu, tremerzy pracują jak automaty, jak doskonałe maszyny. Czarne jak smoła krople potu spływają po odkrytych plecach, zostawiając na ciele jasne smugi.

Tow. Klimowski przodownik pracy, jest jednym z najbardziej wydajnych tremerów. W jego rękach szufla staje się niewiarygodnie wprost szybka. Węgiel spływa z niej nieprzerwaną strugą, kierowany błyskawicznymi ruchami robotnika. Tow. Klimowski, mający jednocześnie nadzór nad resztą pracujących, otrzymał już w nagrodę za wydajność pieniężną premię i zegarek na rękę. Przodownikiem pracy spośród 500 pracujących w basenie tremerów jest również tow. Kropidłowski, mający na swym koncie niejeden już rekordowy załadunek w okresie kiedy nawał statków zmuszał do maksymalnego zwiększenia wydajności.

— Czy do jutra skończycie tremerkę na „Mitteskon“?

— Oczywiście. — Tow. Kropidłowski chwilę oparł się o szuflę. — „Matilda Corrado“ ładowała 9.000 ton i to machnęliśmy ją w 27 godzin. Brać tremerska umie pracować jak potrzeba.

Stąd setki wagonów wyglądają jak otwarte pudełka. Dopiero teraz widać ile ich tu jest. Na kilkunastu bocznicach stoją długie szeregi węglarek, czekając, aż któryś z 14 dźwigów wygarnie z ich wnętrza ładunek. Całe nadbrzeże zapełnione jest wagonami, między którymi uwijają się małe przetokowe parowozy. Samych parowozów jest aż cztery.

Dźwig zrobił półobrót. Widok z budki technika dźwigowego uległ zmianie. Wzdłuż nadbrzeża Basenu Górniczego stoi 12 statków. Niektóre napisy dają się odczytać: „Thor“, „Loppersum“, „Toruń“... Nad statkami przechylają się stalowe chwytaki, z których co chwila wysypuje się węgiel.

Załadunek trwa.

Technik dźwigowy ob. Kajdaniak, zręcznie operuje przekładniami. Kierowanie dźwigiem, zależne jest od odległości statku, od położenia wagonów, nawet od gatunku węgla. Wysokowartościowy antracyt trzeba delikatnie umieszczać w głębi statku, aby nie narazić go na kruszenie. Gruby węgiel trudno ponadto zbierać z wagonu. Ob. Kajdaniak musi to wszystko umieć przewidzieć, musi tak operować wielotonowym dźwigiem, żeby nie było ani jednego zbędnego ruchu. Opuszczanie chwytaka na platformę wagonu wymaga doskonałego opanowania mechanizmu dźwigu. W przeciwnym razie bardzo łatwo jest uszkodzić burtę węglarki.

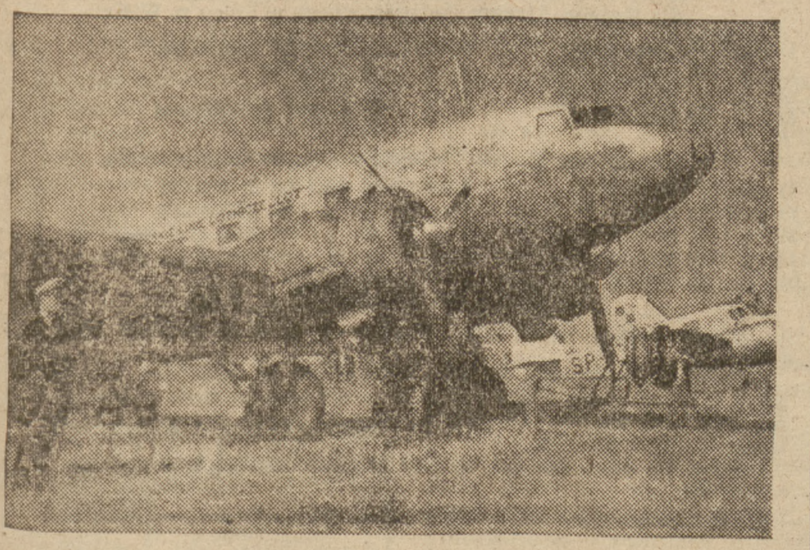
Praca jest trudna. Wymaga wysiłku i umiejętności, którą nie każdy może zdobyć. Ob. Kajdaniakowi w pełni się to udało. Dopiero od roku samodzielnie prowadzi dźwig, a już dziś zaliczany jest do najlepszych pracowników.

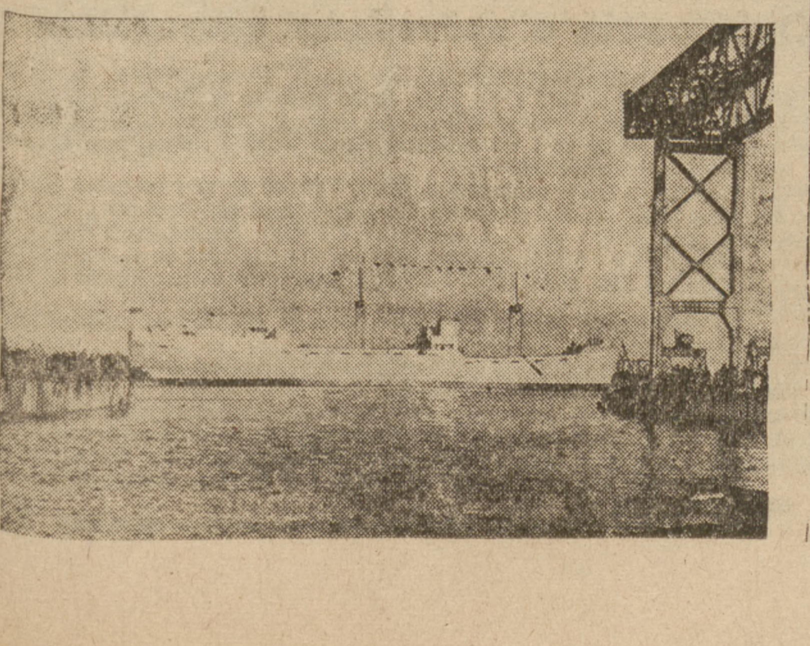
Znów półobrót, znów widok na bocznicę, na nieprzebrany tłum węglarek. Dwa parowozy gdzieś już zniknęły. Jeden natomiast podjechał zupełnie blisko. Z budki wychyla się maszynista dając znaki w kierunku dźwigu.

— Można zabierać! .

TW1 - 57 powoli się oddala, ciągnąc za sobą długi sznur pustych wagonów, z których węgiel wyładowany został na holenderski statek „Loppersum“. Parowóz jedzie po nowe wagony z węglem, o których przybyciu z kopalni Szombierki, zawiadomiła stacja Gdynia - Towarowa.

WITOLD KUCZYŃSKI





ŻYCIE GOSPODARCZE

Hodowla jedwabnika w Polsce rozpoczęta została na większą skalę w roku 1926. Do wojny nie prowadzono w ogóle produkcji jajeczek, lecz sprowadzano je z zagranicy.

W roku 1945 r. do nowozorganizowanego „Zrzeszenia Hodowców Jedwabnika i Plantatorów Morwy" zgłosiło się zaledwie 946 hodowców. W dwa lata później zrzeszonych było 1802 osoby. Obecnie hodowlą jedwabnika w Polsce zajmuje się 3491 osób, co jest liczbą większą, niż w roku 1939. W roku bieżącym rozpoczęta została po raz pierwszy hodowla jajeczek jedwabników. Prowadzą ją Centralny Instytut Jedwabniczy w Milanówku oraz Zakład Doświadczalny w Krakowie. Obie te stacje dostarczyły w roku bieżącym około 18 tys. gramów jajeczek tj. 1/3 przekazanej hodowcom w roku bieżącym ilości. Tegoroczna produkcja surowca jedwabniczego przewyższy o 100 proc. produkcję przedwojenną.

Zrzeszenie Hodowców Jedwabnika i Plantatorów Morwy skupia się obecnie przy Zarządzie Głównym Zw. SCh., posiada już 7 oddziałów i dąży do dalszego umasowienia i rozwoju hodowli jedwabników. W tym celu prowadzona jest akcja szkoleniowa i akcja sadzenia szkół morwowych. (Z)

600 LICZNIKÓW DZIENNIE

Państwowa fabryka Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy osiągnęła ostatnio produkcję 600 liczników jednofazowych dziennie. Do uzyskania tego wyniku przyczyniło się głównie współzawodnictwo pracy.

POLSKI CUKIER DO SZWAJCARII

Do portu w Gdyni zapowiedziane jest przybycie w końcu bieżącego miesiąca statku holenderskiego, który załaduje około 400 ton cukru dla Szwajcarii. Wyładunek cukru nastąpi w Rotterdamie, skąd drogą wodną śródlądową dostarczony zostanie odbiorcy.

KRAJOWE OLEJKI ETERYCZNE

Olejki eteryczne były importowane dotychczas z zagranicy. Obecnie Wydział Ziół Centrali Rolniczej uruchomił fabrykę olejków w Łodzi. Produkowane są olejki: miętowy, jałowcowy, jodłowy, kminowy, kminkowy, sosnowy i tatarakowy.

W 1949 r. produkcja olejków pokryje nie tylko całkowicie zapotrzebowanie krajowe, ale część ich zostanie wyeksportowana. Olejki eteryczne mają wielkie zastosowanie w przemysłach spożywczym, leczniczym i kosmetycznym.

EKSPORT SŁODU

Port szczeciński przygotowuje się do eksportu 2 tys. ton słodu. Szybkość podjęcia eksportu uzależniona jest jednak od zakończenia robót pogłębiarskich, prowadzonych w basenie „Warta", przy którym znajdują się pomieszczenia, przeznaczone do składowania słodu.

SPIRYTUS Z KUKURYDZY

Jedyna w Polsce gorzelnia, przerabiająca na spirytus mąkę kukurydzianą, nie nadającą się do spożycia, wyprodukowała w rb. 1.251.670 litrów spirytusu.

Gorzelnia ta mieści się w Wąsoczu, w pow. jeleniogórskim i należy do majątków Państw. Nieruchomości Ziemskich.

Nowy statek dla polskiej floty handlowej

W angielskiej stoczni Swan, Hunter and Wigham Richardson Ltd. odbyło się wodowanie nowego statku towarowego „Puck" przeznaczonego dla polskiej floty handlowej. Statek ma pojemność 1,160 BRT.

Długość statku wynosi ok. 70 m. szer. ok. 11 mtr. Kadłub „Pucka" jest specjalnie przystosowany do żeglugi wśród lodów, a jego maszyny i urządzenia pokładowe, służące do przeładunku towarów będą wykonane według najnowszych wymagań technicznych.

Proces sabotażystów gospodarczych

Prokuratura Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu kończy przygotowania do procesu o sabotaż gospodarczy przeciwko członkom zarządu spółdzielni spożywców „Robotnik" w Poznaniu.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Marian Nowak, Feliks Staszewski i Feliks Lenartowicz.

Rozbiórka mostu pontonowego w Lublinie

LUBLIN. W związku z rozbiórką mostu pontonowego w Lublinie, przejazd do Radomia odbywać się będzie od dn. 25 bm. przez [illegible], Dęblin i Kozienice.

Robotnicy jedli kukurydzę — pszenicą karmiono świnie i drób

Adwokat nie chce bronić administratora-sabotażysty

W piątym dniu procesu przeciwko 4 sabotażystom gospodarczym, Sąd Wojskowy w Sztumie przesłuchał świadków — rządców i fornali z majątków administrowanych przez osk. Preussa.

Świadek Mieczysław Kaczmarczyk, rządca majątku Wartkowiczki, zeznaje, że gdyby Preuss nie dał wyraźnego polecenia przerwania kopania ziemniaków i rozpoczęcia młócenia żyta, wszystkie ziemniaki byłyby zakopcowane w dobrym stanie przed nastaniem mrozów. Zepsuciu uległy ziemniaki z powierzchni 20 ha. Osk. Preuss na ogólną ilość 7 młockarek, posiadanych przez zespół, przydzielił majątkowi Polaszki, w którym mieszkał, aż 4 młockarki, co odbijało się bardzo ujemnie na pracy pozostałych majątków zespołu.

Świadkowie Zamrowski i Szczakowski, fornale majątku Polaszki, zeznają, iż pracownikom zespołu przydzielono zamiast żyta — kukurydzę, podczas gdy świnie i drób administratora Preussa karmiono dobrą pszenicą.

Świadek Hanpa, robotnik rolny w Polaszkach, stwierdza, że osk. Preuss wymienił swoje własne mniejsze świnie na większe, będące własnością zespołu.

Adwokat zrzeka się obrony

Po zeznaniach świadka Hanpe, obrońca osk. Preussa, adwokat Kawecki złożył deklarację, w której zrzeka się dalszej obrony oskarżonego Preussa, motywując swe stanowisko tym, że z przebiegu przewodu sądowego wynika, iż Preuss negatywnie ustosunkowany jest do obecnej rzeczywistości polskiej i że w tych warunkach prowadzenie jego obrony stoi w kolizji z wewnętrznym przekonaniem i zapatrywaniem obrońcy.

Wobec tego sąd wyznaczył adwokata Kaweckiego, jako obrońcę z urzędu.

Świadek Józef Stasiewicz, który przez rok zajmował stanowisko rządcy majątku Polaszki, oświadcza, że Preuss hodował w chlewie majątku swoje 23 świnie, karmiąc je z zapasów zespołu.

W czasie akcji siewnej i sianokosów osk. Preuss zatrudnił w gospodarstwie swego brata 40 ludzi i 16 koni na koszt zespołu. Działo się to w okresie braku koni i sprzętu rolniczego w zespole, w którym palącą potrzebą było zlikwidowanie odłogów i koszenie siana. Za stołówkę, którą prowadził Preuss na własny rachunek, świadek płacił mu 5.400 zł. miesięcznie.

Kradzieże i gwałty

Specjalne przydziały tłuszczowe dla traktorzystów, Preuss zabierał, przekazując je swojej stołówce. W magazynie zespołowym zabrakło 2 m. cukru, po przeprowadzeniu dochodzenia milicja stwierdziła, że kradzieży mogli dokonać tylko Preussowie, którzy sfingowali kradzież z włamaniem, wyważając tylne drzwi magazynu.

Świadek Maria Kaufmann zeznaje, że pomimo, iż otrzymywała należność za pracę z zespołu, zatrudniona była przez oks. Preussa wraz z dwiema innymi dziewczynami do posług osobistych Preussa, przy czym osk. dopisywał im codziennie dwie nadliczbowe godziny, wcale nie przepracowane. Świadek stwierdza, że Preuss posiadał liczny drób, karmiony ziarnem należącym do zespołu.

W związku z rozpatrywaniem czynów niemoralnych, popełnionych przez oks. Preussa, Sąd na wniosek prokuratora zarządził usunięcie z sali publiczności.

Po wznowieniu jawności rozprawy Sąd odroczył ją do dnia 24 bm.

258 przodowników pracy w zakładach Cegielskiego

POZNAŃ. W październiku upłynęli 10 miesięcy od chwili, kiedy pierwsza grupa najbardziej świadomych robotników rozpoczęła współzawodnictwo pracy w zakładach przemysłowych H. Cegielskiego.

Ówczesna liczba dwudziestu kilku pracowników wzrosła obecnie do przeszło dwóch i pół tysięcy, a wśród biorących udział we współzawodnictwie fabryka liczy 258 przodowników pracy.

Wśród nich wymienić należy Mieczysława Łykowskiego, wyrabiającego 687%. normy, Franciszka Kasprzaka — 617%, Kazimierza Bakowskiego — 540%, Eleonorę Morawską — 415%, Stanisława Szablewskiego — 400%, Feliksa Grajka — 382%, Tomasza Kasperczaka — 380%.

Osiągnięcia produkcyjne uzyskane zostały w wyniku ekonomicznego wykorzystania dnia roboczego przez współzawodniczących oraz przez usprawnienie procesu produkcji, nie opuszczanie dni roboczych, umiejętne obchodzenie się z narzędziami oraz pilność i sumienność.

Hodowla zwierząt futerkowych dała doskonałe wyniki

Administracja Lasów Państwowych prowadzi w swoim zakresie hodowlę lisów srebrzystych, nutrii i nurków. Zapoczątkowana w 1945 r. hodowla lisów srebrzystych obejmuje obecnie w 6 czynnych fermach, 832 sztuk lisów. Liczba ta jest stosunkowo wysoka i stawia polską hodowlę prawie na równi z hodowlą północno-amerykańską, zajmującą pod tym względem pierwsze miejsce na świecie.

Poza lisami zapoczątkowano w roku ubiegłym hodowlę nutrii. W dwóch fermach znajduje się obecnie 45 sztuk nutrii.

Wreszcie przystąpiono do hodowli nurków, nabywając w tym celu wysokowartościowe gatunki pochodzenia kanadyjskiego.

Ministerstwo Leśnictwa dla zapewnienia fachowej opieki nad hodowlami, zorganizowało w bieżącym roku specjalny kurs, na którym przeszkolono około 200 pracowników Administracji Lasów Państwowych.

Pomnik wdzięczności dla żołnierzy Armii Czerwonej

BIAŁYSTOK. W Gródku (woj. białostockie) odsłonięto pomnik wdzięczności dla żołnierzy Armii Czerwonej. Pomnik został ufundowany z dobrowolnych składek miejscowej ludności.

Na odsłonięciu byli obecni przedstawiciele władz państwowych, partii politycznych i miejscowego społeczeństwa.

Występy teatru Obrazcowa na Śląsku

KATOWICE. Do Katowic przybył bawiący od kilku dni w Polsce 60-osobowy zespół słynnego radzieckiego teatru kukiełkowego z kierownikiem Sergiuszem Obrazcowem na czele.

Na dworcu w Katowicach gości powitali przedstawiciele władz wojewódzkich, partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Sergiusz Obrazcow wyraził radość, iż zespół jego występować będzie w centrum przemysłu polskiego na Śląsku i ma możność zetknąć się z robotnikami tego okręgu.

Zespół wystąpi w Centralnym Domu Hutnika w Chorzowie. W okresie 4 dni zespół Obrazcowa da codziennie po dwa przedstawienia.

Artyści radzieccy na Dolnym Śląsku

WROCŁAW. Do Wrocławia przybył zespół artystów radzieckich, bawiący w Polsce na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W skład zespołu wchodzą: zasłużona artystka Republiki Rosyjskiej — Helena Czykwaidze, solistki Filharmonii i Opery Moskiewskiej — Lidia Mielnikowa, Weronika Pietrowska, Nina Musinian oraz laureaci Wszechzwiązkowego Konkursu Muzyków-Wirtuozów — Anatol Kuźniecow, Daniel Szafran i Iwan Szmielew. Artyści wystąpią we Wrocławiu, w Legnicy i Kamiennej Górze.

Na program występów złożą się tańce klasyczne, narodowe i charakterystyczne, pieśni oraz utwory muzyczne radzieckich kompozytorów klasycznych i współczesnych.

SPORT

ZMP Dolnego Śląska rozszerza trasę Sztafety Zjednoczenia

WROCŁAW. Wiadomość o gigantycznej sztafecie ZMP, która ze wszystkich krańców Polski przybędzie do stolicy w dniu otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego Klasy Robotniczej, odbiła się głośnym echem również na terenie Dolnego Śląska. ZMP w Karpaczu pragnąc wziąć czynny udział w tej manifestacji młodzieżowej, zwrócił się do Zarządu Wojewódzkiego ZMP we Wrocławiu z opracowanym planem zasługującym na szczególne uznanie.

Oto dziewięciu członków ZMP z Karpacza postanowiło pod opieką tow. Taczaka wystartować z Karpacza już w dniu 30 listopada i tego samego dnia przenieść pałeczkę sztafetową do Sobótki, skąd w dniu 1 grudnia nad ranem wystartuje maratończyk Eugeniusz Drag i sam pobiegnie do Wrocławia, dokąd przybędzie na kilkanaście minut przed rozpoczęciem biegu sztafetowego na trasie Wrocław—Warszawa. Trasa z Karpacza do Wrocławia prowadzić będzie przez Cieplice, Jelenią Górę, Kowary, Kamienną Górę, Świbodzice, Sobótkę. Udział w tym biegu wezmą ZMP-owcy Jankowski, Batiuk, Klewczyński, Olesiuk, Walczak, Ignatowski, przodownik pracy Sekiecki i maratończyk Drag.

KRAKÓW. Komitet organizacyjny sztafety ZMP ustalił już plan przebiegu imprezy. Na mecie w Krakowie zorganizowany zostanie w dniu 2 grudnia wielki wiec manifestacyjny. Podobne wiece zostaną zorganizowane we wszystkich miejscowościach przez które prowadzi trasa.

SZCZECIN. Start sztafety na Kongres Zjednoczeniowy odbędzie się na placu Niezłomnych. Cała trasa obstawiona będzie przez młodzież szkolną i publiczność. Udział w sztafecie weźmie młodzież obojga płci.

WARSZAWA Wczoraj odbyło się zebranie sprawozdawcze Stołecznego Komitetu Organizacyjnego sztafety zjednoczeniowej z udziałem członków Komisji Organizacyjnej. Na zebraniu omówiono sprawy związane z techniczną stroną sprawnego przeprowadzenia biegów na terenie Warszawy i okręgów podstołecznych.

Sympatycy sportu pragną obejrzeć obie imprezy niedzielne

We wtorek po południu przyjechała do Warszawy ekipa pięściarzy węgierskich która jako reprezentacja Budapesztu spotka się z reprezentacją Warszawy, Szczecina i Katowic. Drużyna gości składa się z następujących zawodników, Bednai, Borsodi, Farkas, Budai, Morton, Papp, Kaposci i Szalai oraz Bene III.

Mecz w Warszawie odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w Ujeżdżalni przy ul. 29 Listopada. Publiczność sportowa pragnęłaby, aby termin meczu został przesunięty co najmniej o godzinę, tak aby można było obejrzeć w tym dniu i zawody piłkarskie Polonia — AKS, rozpoczynające się o godz. 11. Mamy wrażenie, że we własnym interesie WOZB leży umożliwienie sympatykom sportu, obejrzenie obu imprez. Tego samego pragną również i sprawozdawcy sportowi.

Praga — Wrocław 8:8

Klimecki zwycięża przez k. o.

WROCŁAW. W obecności 10 tysięcy widzów odbyło się wczoraj we Wrocławiu międzynarodowe spotkanie pięściarskie między reprezentantami Wrocławia i Pragi zakończone wynikiem remisowym 8:8. Wynik mimo, iż jest sukcesem wrocławian, gdyż reprezentacja wystąpiła bez zawodników drużyny mistrzowskiej IKS i tylko z jednym reprezentantem wicemistrzem Pafawagu — do pewnego stopnia krzywdzi wrocławian, gdyż Faska w wadze koguciej i Symonowicz w wadze piórkowej, walki swoje wygrali.

Pardubice — ZZK 8:8

POZNAŃ. Zespół pięściarski SK. Pardubice w drugim meczu w Poznaniu zremisował z ZZK 8:8. Walczący w wadze koguciej Kasperczak pokonał na punkty Wlaseka, a Kaźmierczak w wadze lekkiej znokautował Nowaka.

ŻYCIE PARTII

Przedkongresowe konferencje dzielnicowe

POWIŚLE. W dn. 25 bm. o g. 15 odbędzie się w lokalu Komitetu Dzielnicowego PPS Powiśle przy ul. Tamka 18 konferencja dzielnicowa z wyborem delegatów na Kongres Zjednoczeniowy, na której referat wygłosi sekretarz SK PPS tow. Hoffman.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 25 bm. o godz. 16.30 w lokalu KD PPR przy ul. Mokotowskiej 48 odbędzie się wspólna odprawa aktywu PPS i PPR Dzielnicy Śródmieście.

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA - LEWOBRZEŻNA

PK PPS Warszawa-Lewobrzeżna zawiadamia, że dnia 25 bm. o godz. 17 we Włochach odbędzie się posiedzenie Powiatowego Komitetu PPS Warszawa-Lewobrzeżna.

Jednocześnie przypominamy, że w dniu 28 bm. o godz. 11 odbędzie się we Włochach ul. Okrzei nr 14 Konferencja Powiatowa celem wyboru delegatów na Kongres.

Na konferencję obowiązani są przybyć członkowie Rady Powiatowej, przewodniczący i sekretarze Komitetów oraz wybrani delegaci Kół. Oprócz tego przypominamy o obowiązku przysłania wykazów członków Partii w myśl otrzymanych zaleceń, jak również materiału dotyczącego akcji zbiórkowej na Wspólny Dom.

Za wykonanie niniejszego odpowiedzialni są osobiście przewodniczący i sekretarze Komitetów.

DZIELNICA OCHOTA

W czwartek, dnia 25 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy Ochota.

W piątek dnia 26 listopada o godzinie 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się zebranie Koła „Rakowiec" z referatem.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 26 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów przy ul. Podskarbińskiej 6 (II p.) odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy, na którym referat pt. „W obliczu zjednoczenia partii robotniczych" wygłosi tow. Szłapczyński. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Referat kobiecy Dzielnicy PPS Grochów zawiadamia, że w dniu 26 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy PPR Grochów przy ul. Podskarbińskiej 6 (I p.) odbędzie się zebranie międzypartyjne. Obecność wszystkich Towarzyszek bezwzględnie obowiązkowa.

REJESTRACJA PEPESOWCÓW — STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Koło PPS przy Politechnice Warszawskiej komunikuje, że termin obowiązkowej rejestracji wszystkich członków PPS, studentów Politechniki Warszawskiej (bez względu na przynależność do innego koła partyjnego) upływa z dniem 26 bm. Rejestracja odbywa się codziennie w godzinach 13 — 14 w lokalu ZAMP.

Dzieci warszawskie pojechały na wczasy

Miejski Wydział Wczasów wysłał w dniu 24 b. m. pierwszą grupę dzieci, udających się na 4-tygodniowy pobyt do Obornik na Dolnym Śląsku. Druga grupa wyjedzie w dniu 25 bm. tak, że łącznie do Obornik uda się na wczasy 250 dzieci.

Są to uczniowie szkół podstawowych z dzielnic, znajdujących się na peryferiach Warszawy. Razem z dziećmi wyjeżdża personel nauczycielski tak, że w ciągu 4-tygodniowego pobytu dzieci nie przerwą zajęć szkolnych.

Czytelnicy mają głos

Papier już się „odleżał"

W roku 1947/48 uczęszczałem do Państwowego Liceum Pedagogicznego w Mogielnicy k/Grójca i tu ukończyłem małą maturę. Dalej nie mogłem tam uczęszczać, gdyż mam uszkodzoną lewą rękę i lekarz orzekł, że nie nadaję się do zawodu nauczycielskiego.

Chciałbym jednak uczyć się dalej. W tym celu zwracałem się piśmiennie do Kuratorium Okręgu Szkolnictwa Warszawskiego o przydzielenie mnie do innej szkoły zawodowej, lecz nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Później zwracałem się do Ministerstwa Oświaty i zostałem powiadomiony, że podanie moje zostało przesłane według właściwości do Kuratorium. Od tego czasu upłynęło już półtora miesiąca i nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Z Liceum Pedagogicznego do innej szkoły zawodowej bez pozwolenia Kuratorium dostać się nie można.

Schodziński Józef

Niestety ciągle u nas pokutuje zwyczaj, że każdy papier musi się odleżeć, aby nabrać „mocy urzędowej". Sądzimy jednak, że przez sześć tygodni podanie Schodzińskiego Józefa „odleżało" się wystarczająco i sprawa zostanie teraz załatwiona w ciągu 24 godzin.

(Red.)

Autobusy nie będą się spóźniać

W związku z notatką zamieszczoną w „Robotniku" dn. 14.9.48 r. pt. „Nieobywatelska postawa kontrolera PKS" referat prasowy Ministerstwa Komunikacji wyjaśnia, że w dn. 4.9. rb. miał miejsce fakt przejazdu bez biletu 3 podróżnych, którzy przy zbliżaniu się do Komisariatu M. O. w Żyrardowie wyskoczyli z autobusu, a na podróżną bez biletu kontroler nałożył podwójną opłatę.

Na tej linii często zdarzają się wypadki odmawiania przez podróżnych opłat za przejazdy autobusami PKS, co stwierdza Komisariat MO w Żyrardowie.

Odnośnie spóźniania się autobusów, wyjeżdżających z Guzowa polecono winnych ukarać.

Naszym zdaniem

Doniosła inwestycja

Żoliborz jest w śródmieściu — określenie takie wygląda na paradoks, a jednak... Wiemy przecież, że Żoliborz nie jest w śródmieściu. To jest dość odległa od centrum miasta, wielka dzielnica mieszkaniowa. Mówiło się zawsze: Żoliborz? Ach, to tak daleko!... Istotnie, w przedwojennej Warszawie mimo że dzielnica ta rozrastała się szybko, połączenia jej ze śródmieściem były fatalne i przejazd np. miejskimi środkami lokomocji zabierał wiele czasu i trwał dłużej niż np. przejazd koleją z Pruszkowa do Warszawy.

Urbaniści, którzy podjęli po wojnie zadanie (mając je zresztą w wielu wypadkach ułatwione) właściwego rozplanowania zabudowy stolicy i zaprojektowania takiej, jaka jest potrzebna i słuszna, miejskiej sieci komunikacyjnej — choć często jeszcze tkwią w swych planach, jednak potrafią je też konsekwentnie realizować. Widomym tego znakiem było uruchomienie przedwczoraj linii tramwajowej Bielany — Pl. Zbawiciela.

Dla przeciętnego obserwatora, być może, rzecz nie tak doniosłej wagi, jaką w istocie jest jednak uruchomienie tej nowej arterii.

Nie była to robota łatwa. Prowadzono ją etapami, konsekwentnie i uparcie przez szereg długich miesięcy, począwszy od 1946 r.

Efekt jednak tej wielkiej inwestycji komunikacyjnej (nie zakończonej jeszcze całkowicie) jest znakomity. To, co na próżno starano się zrealizować w Warszawie przedwojennej, dziś po trzech niespełna latach pracy zostało już dokonane. Żoliborz, Marymont, Bielany przestały już być zbyt odległymi, niemal odciętymi od centrum miasta dzielnicami. Ponad 40.000 mieszkańców otrzymało dziś dobrą komunikację z centrum miasta, a czas przejazdu skrócono wydatnie. Nowa arteria, to dla wielkiego miasta zdobycz pierwszorzędnej wagi. Zdobycz dnia dzisiejszego i na wiele lat w przyszłości, w okresach dalszego, planowego rozwoju stolicy.

Warszawa pokonała Łódź we współzawodnictwie elektrowni

Październikowy etap współzawodnictwa elektrowni warszawskiej i łódzkiej przyniósł zwycięstwo Warszawie w stosunku 81,1:78,8. Jest to sukces tym większy, że załoga warszawska ma na wielu odcinkach wyższe normy.

W pracach przy instalowaniu liczników elektrownia warszawska uzyskała 11,7 pkt., łódzka 7,8 pkt., w utrzymaniu ciągłości ruchu Warszawa 5,6 pkt., Łódź 0,4 pkt., w montażu i demontażu muf końcowych Warszawa 7 pkt., Łódź — 5,5 pkt.

Inne ważniejsze wyniki: instalowanie liczników jedno i trzyfazowych Warszawa 7,9 pkt., Łódź 8 pkt., montaż i demontaż muf łącznych i rozgałęzionych — 7,7.

1400 studentów jest udziałowcami Akademickiego Banku Spółdzielczego

Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego zorganizował na wiosnę ub. roku placówkę spółdzielczą, której zadaniem jest udzielanie pożyczek niezamożnym studentom. Działalność Akademickiego Banku Spółdzielczego opiera się na udziałach członków, których w tej chwili jest ponad 1400, oraz na dotacjach od BGS, NBP i innych banków.

Do tej pory udzielono już pożyczek studentom na przeszło 10 miln. zł. Zapotrzebowanie miesięczne wynosi ok. 2 miln. zł., tak, że miesięcznie ok. 100 studentów otrzymuje pożyczki w wysokości 20.000 zł. Pożyczka jest krótkoterminowa i trzeba ją spłacić ratami w ciągu 8 miesięcy.

Podania o pożyczki muszą być odpowiednio umotywowane. (ad)

Firmy budowlane lekceważą przepisy o bezpieczeństwie pracy

Pomimo wielu tragicznych wypadków, jakie miały miejsce przy lekkomyślnie prowadzonych rozbiórkach, przedsiębiorca budowlany Jan Lewicki (ul. Zulińskiego 7) nie zastosował się do obowiązujących przepisów budowlanych i bez należytego zabezpieczenia prowadził rozbiórkę domu przy ul. Marszałkowskiej 81. W rezultacie pod ciężarem spadającego gruzu zawalił się dach sąsiadującej z rozbieranym domem posesji PCH. Na szczęście odbyło się bez ofiar w ludziach. Ryzykanckiego przedsiębiorcę Starostwo Grodzkie-Śródmieście ukarało grzywną 10.000 zł.

Innego rodzaju przestępstwo budowlane popełniła spółka majstrów murarskich Jan Rudnicki (ul. Piusa 33) i Tadeusz Schabiński (ul. Wiatraczna 13). Mianowicie pomimo wstrzymania robót przez Inspekcję Budowlaną w budynku przy ul. Nowy Świat 21 wymienieni prowadzili je dalej. Otrzymali za to pierwszy 10.000 zł. drugi 5.000 zł. grzywny. (R)

Nowe linie autobusowe

Z dniem 28 bm. Warszawa uzyska dwie nowe linie autobusowe oznaczone numerami „108“ i „109“. Pierwsza na trasie Pl. Trzech Krzyży — Siekierki, druga z ulicy Młynarskiej, Górczewską do Pl. Ks. Janusza. Obie linie będą obsługiwane przez wozy ciężarowe.

Z dniem 28 bm. linia autobusowa „G“ na trasie Pl. Trzech Krzyży — Pl. Bernardynów, zostanie oznaczona numerem „103“. Linia trolleybusowa „B“ otrzyma numer „53“, a trasa jej będzie przedłużona do Dworca Gdańskiego. Linia „A“ otrzyma numer „54“, trasa jej pozostaje bez zmiany.

Robili świetne interesy pracownikom jednak nie płacili

Spółka Budowlana — Oparczyk i Brzozowski na Pradze, robiła niezłe interesy. O ile jednak właścicielom starczało nawet na huczne, obficie zakrapiane alkoholem libacje, o tyle personel firmy z trudem wyciskał z kasy firmy ciężko zarobione należności. Buchalterowi Jerzemu Lenardowi „znakomita“ spółka wypłacała pobory stale z kilkutygodniowym opóźnieniem. Lenard więc musiał poszukać sobie innej pracy.. Oparczyk i Brzozowski wymogli jednak na Lenardzie, że da zastępcę. Buchalter zgodził się na ten warunek i stanowisko po nim w firmie objęła jego żona. Libora Lenardowa, licząc na to iż w ten sposób łatwiej wydobędzie należne jeszcze mężowi 10.000 zł.

Spółka jednak nie tylko nie miała zamiaru wypłacić długu, lecz także Lenardowej zaczęła wypłacać pensję ratami. W rezultacie dług firmy w stosunku do małżonków znacznie się powiększył.

Toteż, gdy pewnego dnia Lenardowa otrzymała od przedsiębiorstwa 34.000 zł. na opłacenie zaległej za męża i za nią składki Ubezpieczalni Społecznej, zatrzymała 28.500 zł. tytułem swej należności. Resztę zwróciła wraz z listem męża, wyjaśniającym dlaczego i za co zatrzymuje pieniądze. Małżonkowie zresztą byli w tym czasie w trudnej sytuacji materialnej, ponieważ chorowała im matka.

Pracodawcy skierowali sprawę do sądu, oskarżając Lenarda o przywłaszczenie, a jego żonę o sprzeniewierzenie.

Warszawski sąd grodzki uniewinnił jednak małżonków Lenardów, wychodząc z założenia, że przekroczenia dopuścili się raczej pracodawcy i oni powinni się znaleźć na ławie oskarżonych na zasadzie przekroczenia prawa pracy. Lenardów bronił adwokat J. Maciejko. (Rs)

OGŁOSZENIA DROBNE

„Jeden jest socjalizm marksistowsko-leninowski”

Robotnicy dzielnicy PPS Wola wybrali delegatów na Kongres

W dniu 24 bm. na konferencji Dzielnicy Wola — PPS 81 elektorów reprezentujących około 4000 PPS-owców robotniczej Woli wybrało na Kongres Zjednoczeniowy następujących 6 delegatów i ich zastępców: ttow.: sekretarza CKW PPS Feliksa Baranowskiego, Halinę Krysankę, Fabiana Piłackiego, Zdzisława Kałuzińskiego, Przemysława Ogrodzińskiego i Maksymiliana Naczulskiego. Zastępcami delegatów zostali ttow.: Antoni Rubinsztajn, Zbigniew Mitzner, Stanisław Mokrowiecki, Wiktor Jaczewski, Bogumiła Pawlikowska.

Nie było to zwyczajne zebranie i nie zwyczajna na nim panowała atmosfera. Wielokrotnie wybierali towarzysze delegatów na Kongres Partii, nie pamiętając ile już razy udzielali absolutorium swym władzom. Obecnie widać na twarzach jakąś szczególną powagę, nieledwie wzruszenie.

Konferencja obecna, którą otworzył szerokim, analizującym przeszłość i wytyczającym drogi referatem sekretarz SK PPS tow. F. Baranowski — zamknęła długoletnią rewolucyjną działalność robotniczej PPS-owskiej Woli. Na konferencji złożono ostatnie sprawozdanie i udzielono ostatniego absolutorium Komitetowi Dzielnicy. Wybrano również delegatów na Kongres Zjednoczenia.

Delegaci

Tow. Piłacki, długoletni działacz, wstąpił do Partii jako 16-letni chłopiec w 1921 r. wówczas, gdy jako garbarz zaczął pracować w fabryce „Jedność“. Od rozłamu partyjnego w 1928 jest przewodniczącym klasowego związku garbarzy. Wcześniej organizatorem i pierwszym przewodniczącym warszawskiego OM TUR. Obecny wiceprzewodniczący Stołecznego Komitetu i przewodniczący Dzielnicy PPS Wola dąży bezustannie do wiedzy. Z dumą przedstawia zaświadczenie dziekanatu ANP, stwierdzające, że ukończył pierwszy rok z wynikiem dobrym. „Cieszę się, że doczekałem chwili, gdy cała klasa robotnicza zorganizowała się pod jednym sztandarem socjalistycznym, bo jeden jest socjalizm — marksistowsko - leninowski“ — mówi z błyskiem radości w oczach tow. Piłacki. Tow. Naczulski dobitnym gestem podkreśla słuszność tej wypowiedzi.

To samo zdanie wypowiada tow. Kałuziński, skromnie dodając — „Spotyka mnie zaszczyt nielada, że w tym największym, historycznym Kongresie mogę brać udział“.

Ten tramwajarz warszawski pracuje obecnie jako instruktor w trolleybusach po ukończeniu z wyróżnieniem 2-miesięcznego kursu instruktorskiego w Moskwie. Pracę polityczną zaczął w czasie okupacji w RPPS na Woli. Z chwilą wyzwolenia organizuje Koło PPS przy MZK, zostając jego pierwszym sekretarzem.

Tow. Halina Krysanka reprezentuje młode pokolenie. Obecnie przewodnicząca Stołecznego Zarządu ZMP, zaczęła pracę polityczną w Radzieckiej Republice Kazachstańskiej, jako sekretarz obwodowy ZPP i kierownik szkoły powszechnej. Później w Moskwie jest kierownikiem wydziału organizacyjnego ZPP i wstępuje w lipcu 1944 do koła zagranicznego PPS. W lutym w 1945 r. wraca do Polski i pracuje w Komitecie Centralnym OM TUR.

Ostatni delegat tow. Ogrodziński jest radcą ambasady polskiej w Paryżu, dawnym ZNMS-owcem i pierwszym, powojennym przewodniczącym OM TUR. (e)

Jak robotnicy „Marciniaka“ realizują czyn przedkongresowy

Cała załoga śledzi codziennie raporty produkcji

Produkcję w listopadzie wykonamy co najmniej w 150 proc wykończymy nową halę montażową na Dzień Kongresu, podwyższymy o 20 proc. zadeklarowane sumy na „Wspólny Dom“ — czytamy dumne słowa na wielkim czerwonym transparencie, rozwieszonym na głównym gmachu fabryki „Marciniaka“. Do tego zobowiązali się robotnicy. Do dnia Kongresu pozostało już tylko kilkanaście dni. Robotnicy są jak najlepszej myśli.

W pierwszych dniach były pewne trudności — mówi sekretarz Koła fabrycznego PPR, tow Chudy baliśmy się, że nie nadejdą odpowiednie ilości żeliwa i magnesy. Nie chcieliśmy iść po linii najmniejszego oporu i zwiększyć produkcję, wykorzystując tylko te surowce, które mamy w fabryce. Postanowiliśmy wykonać plan w 150 proc. według planu nowego asortymentu. Produkować przede wszystkim te rzeczy, których brak daje się odczuwać na rynku.

Kontrolują sami

Codziennie bacznie obserwujemy, co wpływa do naszych magazynów. Obserwujemy dzienne raporty produkcji. W realizacji czynu przedkongresowego zainteresowane są nie tylko komitety fabryczne PPS i PPR, Rada Zakładowa, lecz również wszyscy absolutnie robotnicy fabryki Właśnie przed godziną robotnicy fabryczni z przodownikami — Zwierzchowskim, Feinszmitem, Głuchym i Śliwińskim na czele długo i starannie studiowali raporty magazynów. Z ich zadowolonych min można sądzić, iż wszystko idzie dobrze.

— Jeśli raport wykazuje — mówią — że jakiś dział nie podciąga się należycie, zwalnia tempo — szukamy natychmiast źródła zła.

Dziś już możemy powiedzieć, iż najlepsze wyniki osiągnęła dotychczas galwanizernia, szlifiernia i prasy. Najsłabiej stosunkowo wygląda produkcja w dziale motoryzacyjnym i montażowym, ponieważ w ciągu dwóch, czy trzech dni były niewielkie braki materiałowe.

W hali montażowej

Robotnicy „Marciniaka“ oddadzą do użytku w pierwszym dniu Kongresu, gotową dużą, bo liczącą 50 metrów długości halę montażową. Właśnie wczoraj wykończono podłogę z drobnej klepki dębowej, dziś się ją starannie cyklinuje.

W wielkiej nowej hali pracować będzie 80 ludzi. Za kilka dni staną tu wiertarki, gwinciarki, szlifówki, spawarki i inne maszyny. Będą produkować reflektory kolejowe, plafoniery wagonowe, lampy karbidowe i przeróżne lampy do parowozów. Przy montażu nowej hali wszyscy robotnicy zasłużyli się dzielnie, ale najlepszymi z najlepszych byli — brygadier Krukowski i robotnik Rusinek

Umysłowi również

Fabryka „Marciniaka“, jako pierwsza w Warszawie, wprowadziła na swym terenie współzawodnictwo pracowników umysłowych. Uczestniczą w nim 134 osoby, czyli, prawie wszyscy pracownicy umysłowi, zatrudnieni w fabryce. Otrzymują punkty za usprawnienia i oszczędności, za sumienną i wydajną pracę i za działalność społeczną. Karne punkty zaś za spóźnianie się do pracy, za każde 5 minut — 1 punkt karny, za nieprzestrzeganie regulaminu pracy, za nieobecność na naradzie wytwórczej, za nieterminowe wykonywanie sprawozdań i biurokratyzm.

„Agril“ po raz ostatni na plenum Stołecznej Rady Narodowej

Sprawa przekazania majątków musi być gruntownie rozpatrzona

Jednym z głównych punktów dzisiejszego plenum Stoł. Rady Narodowej jest sprawa majątków „Agrilu“. Z dniem 1.I.49 r. majątki „Agrilu“ — jak już o tym donosiliśmy — przejmuje Min. Rolnictwa. Ponieważ w ciągu 4 lat administrowania majątkami „Agrilu“ miasto przekształcając je w swą bazę zaopatrzeniową włożyło w to przedsiębiorstwo ok. 500 mil. zł., przeto zainteresowały nas warunki na jakich samorząd stolicy przekaże „Agril“ i co uzyska tytułem odszkodowania. Dyr. Biura Ekonomiki i Planowania Zarządu Miejskiego, dr Miłobędzki, udzielił nam na ten temat następujących informacyj.

500 miln. zł., które miasto zainwestowało w „Agrilu“ to w przeszło 80 procentach kredyty Banku Rolnego. Także sprawa przejęcia tych zobowiązań przez Min. Rolnictwa nie nastręcza żadnych trudności.

Należy jednak uzgodnić wiele innych kwestii. Np. sprawę 5 majątków „Agrilu“ t. zw. fundacyjnych, z których dochód szedł na szpitale warszawskie.

Niezależnie od tego miasto przekazując majątki pragnęłoby uzyskać od Min. Rolnictwa zapewnienie dostawy względnie pierwszeństwa zakupu w odstąpionych majątkach, potrzebnej ilości jarzyn i nabiału dla wszystkich szpitali, żłobków, zakładów opiekuńczych.

— Czy mógłby pan nam podać konkretne cyfry?

— Biuro Ekonomiki i Planowania Z. M. przygotowało takie zapotrzebowanie roczne: 2 miln. litrów mleka, 300 tys. kg nabiału 3 miln. sztuk jaj, 4,5 miln. kg ziemniaków i jarzyn.

— Dlaczego taka bądź co bądź wielka ilość mleka?

— Dlatego, że pragniemy je zapewnić nie tylko żłobkom miejskim, lecz także ciężko pracującym robotnikom przedsiębiorstw miejskich.

Majątki Rakowiec, Gocław i Umiastów, jako leżące w granicach administracyjnych gminy, miasto pragnie zatrzymać.

Ze swej strony chcielibyśmy dodać, że Stołeczna Rada Narodowa, zastanawiając się dziś nad sprawą „Agrilu“ powinna dokładnie przeanalizować warunki, na jakich przekazuje majątki tak, aby nie było żadnych niedomówień. Miasto musi mieć zagwarantowaną dostawę potrzebnej ilości jarzyn i nabiału dla szpitali i żłobków. (Rs)

Występy artystycznego zespołu wojsk Marsz. Rokossowskiego

W sobotę, 27 bm., o godz. 20 w sali przy Al. Wyzwolenia 1/5 wystąpi zespół Pieśni i Tańca Wojsk Marszałka Rokossowskiego. Zespół wystąpi pod batutą i kierownictwem artystycznym Wiktora Myznikowa. Kierownikiem muzycznym jest W. N. Małyszew. Balet pozostaje pod kierownictwem baletmistrza Mikołaja Smirnowa. Kierownictwo programowe — Gerasimow.

Bilety do nabycia w Oddziale Stołecznym Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Al. Stalina 12) i w Księgarni „Współpraca“, ul. Marszałkowska 92.

Otwarcie Instytutu Węgierskiego

Z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej odbyło się otwarcie Instytutu Węgierskiego w Warszawie. Instytut mieści się narazie na parterze w gmachu ZNP, jednak kierownictwo Instytutu stara się o uzyskanie pomieszczenia w Pałacu Staszica.

Instytut posiada bibliotekę, czytelnię pism i czasopism węgierskich. Z początkiem nowego roku rozpoczną się w Instytucie kursy języka węgierskiego. (ad)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Czwartek, godz. 19 „Pan Jowialski“. Piątek, godz. 19 „Cyd“.

Sobota, godz. 15 „Odwety“, godz. 19 „Pan Jowialski“.

Niedziela, godz. 14 „Fantazy“, godz. 19 „Pan Jowialski“.

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szelmostwa Scapina“.

TEATR „PLACÓWKA“ (ul. Królewska 13): godz. 19 „Synowie“ A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik“.

TEATR „COMOEDIA“ (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania“.

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Archipelag Lenoir“.

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle“.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty“.

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most“.

FILHARMONIA (w sali „Roma“): W piątek 26 bm. koncert symf. poświęcony muzyce węgierskiej. Dyrygent — Fricsai, Zathureczky — skrzypce, Antol — fortepian. W programie Kodaly, Bartok, Liszt. W niedzielę, 28 bm. poranek, poświęcony muzyce węgierskiej.

YMCA codziennie (z wyjątkiem czwartków) o g. 19 satyra „Obiecanki - Trumanki“ z Grossówną.

NASZ TEATR (w sali teatru Małego): „Romantyczność“ codz. g. 15,15 w niedzielę i święta godz. 11.30.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI“ (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ“, pocz. 17.15 i 19.15, w niedziele 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY“ (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek“ i „Bajka o rybaku i rybce“ A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze“.

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Wystawy czasowe: pokaz malarstwa francuskiego i grafiki belgijskiej. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10—19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

FUKSÓWKA SGH

27 bm. o godz. 22, w salach SGH przy ul. Rakowieckiej odbędzie się „fuksówka“ SGH. Fuksówki tej uczelni cieszą się opinią najbardziej atrakcyjnych w stolicy. Gra orkiestra jazzowa Bovery.

KINA

„ATLANTIC“ (Chmielna 33): „Wielkie nadzieje“. Pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI“ (w kinie Syrena): Godz. 13. Program Nr. 53. W niedzielę dodatkowy seans o godz. 11.

„AKTUALNOŚCI“ (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM“ (Złota 7-9) „Pieśń tajgi“, pocz. 12.30, 14.15, 19.15, 21.30, Zw. Zaw. 17.

„POLONIA“ (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki“. Pocz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.

„STYLOWY“ (Marszałkowska 112) „Tajemnica Nocy Wigilijnej“. Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA“ (Inżynierska 2): „Zielone lata“, film prod. angielskiej. Początek seans. 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA“ (Suzina 4): „Czarodziejski kwiat“. Pocz. seans.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
Wydawca: RADA NACZELNA PPS
Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza“
Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14
Konto czekowe PKO nr I-980
Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 - 120 mm zł 140, od 121 - 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 - 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130, powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 - 120 mm zł 75, od 121 - 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza“ Oddział w Warszawie Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie Al. Gen. Sikorskiego 18 „Impet“, Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza“ w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik“ — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność“ — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob“ ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa Wspólna 50, tel. [illegible]
B — 63198 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza“ — „Robotnik“

Wielki mag Obrazcow w Krakowie i inne sprawy tego miasta

Napisała Wanda Kragen

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Nawet Kraków, miasto przysłowiowego spokoju i bezruchu, ocknął się i rozruszał z okazji występów słynnego Państwowego Teatru Kukiełek Obrazcowa. Dawno nie widziałam w naszym mieście sali tak nabitej, jak w teatrze „Skala" podczas tych feerycznych przedstawień, a jeśli idzie o sposób wyrażenia entuzjazmu, zachwytu i podzięki, słowa „żywiołowy" i „z głębi serca" cisną się pod pióro. I odrazu chcę zaznaczyć, że na widowni wśród siedzących i stojących długimi rzędami widzów byli przedstawiciele wszystkich sfer, od artystów i pisarzy do robotników fabrycznych, młodzieży i inteligencji pracującej. I wszystkich ogarnął ten sam entuzjazm, wywołany nieskończonym pięknem i prawdziwą poezją tej sztuki.

Bo też, jeśli kiedykolwiek użyto określenia „czarodziejstwo sztuki", tutaj termin ten znalazł pełne uzasadnienie: to, co daje Sergiusz Obrazcow i jego zespół, graniczy naprawdę z czarodziejstwem. Tego rodzaju ożywienie martwych kukieł, wypchanych zwierząt i lalek, użyczenie im tak samoistnego bytu na przeciąg trwania przedstawienia, że ze wzrastającym zdumieniem wciąż na nowo pytamy: jak to się dzieje, jaką techniką żyją te figurki?, najpełniejsze, najdoskonalsze zespolenie się niewidocznego wykonawcy z lalką jest czymś cudownym i jedynym, nigdy dotąd nieprzeżytym i niewidzianym. I długo potem, gdy czarodziejstwo znikło, jeszcze w snach naszych Lurzamy się w fantastycznym świecie jaśniejącym za miniaturową kurtyną w baśniowym świecie barw, tonów, efektów świetlnych, ruchów, głosów i gestów.

A przecie ten cud rozłożony na czynniki prostsze doprowadzi nas tam, skąd się wziął: do pracy, do ciężkiej, żmudnej i wspaniałej pracy zespołowej, w której każdy ruch i każda wibracja głosu muszą być przemyślane i opanowane jeszcze staranniej, niż na zwykłej, ludzkiej scenie, właśnie dlatego, że aktorami są bezduszne marionetki, kierowane tylko rękami żywych ludzi i im posłuszne. Jak to jest zrobione, jakim sposobem osiągają kukiełki tę nieskończoną płynność i taneczny rytm ruchów obejmujący całe ciało, tę symboliczną wyrazistość i pewność gestu, jak następuje doskonałe uzgodnienie tekstu słownego, z ruchem, powiedziałabym z mimiką, choć twarze są nieruchome i to tylko nasze wrażenie, że i one się zmieniają, tak wielka jest siła złudzenia, — tegó nie wiem i pozostanie to dla mnie tajemnicą.

Bo przecie, gdy po przedstawieniu mistrz Obrazcow przedstawia nam z kolei wykonawców, widzimy naprawdę tylko kukły, tylko wiotkie, małe lale na rękach aktorów, którzy jednym ruchem rąk ciągnących za niewidzialne sznurki każą się lalom kłaniać i dziękować za oklaski.

Ręce! One to grają w zespole Obrazcowa rolę ogromną i o nich mówi pięknie twórca zespołu, zanim pokaże nam zza parawanu swoje miniaturowe scenki, grane wyłącznie parą własnych rąk. W istocie, ile może wyrazić ręka ludzka, ile w niej mieści się życia, myśli i ducha, jakim niezwykłym i precyzyjnym jest instrumentem — to wszystko ukazał nam ten geniusz rąk, kreując subtelne i arcykomiczne pantominki za pomocą swych dziesięciu palców i poruszanych nimi maseczek, czy pacynek.

Czuję, że w tym miejscu Redaktor ściągnie groźnie brwi i powie: ależ to wszystko wiemy, sami to widzieliśmy w Warszawie. Trudno, nie mogę w tym liście z Krakowa przejść do porządku nad najważniejszym wydarzeniem kulturalnym tygodnia, nie podziękować Wielkiemu Artyście Radzieckiemu i całemu Teatrowi Kukiełek za ich arcydzieła.

Przechodząc po tym oczarowaniu, jakie nam dał Obrazcow, do tematów ściśle krakowskich, pozostanę jeszcze chwilę przy teatrze, tym razem przy rozwijającym się coraz lepiej Teatrze Młodego Widza w tejże sali „Skali". Teatr „Wesołej Gromadki" pozostający pod auspicjami RTPD uzyskał tę salę obecnie na stałe i jako Teatr Młodego Widza wybrał na pierwsze przedstawienie w tym sezonie inscenizowaną bajkę Andersena „Królowa śniegu". Ten wybór zarówno ze względu na sztukę, której charakter etyczny i dydaktyczny wypływa z samej treści, z samego wątku sztuki, jak też na wyrównaną grę całego zespołu, był na ogół bardziej przekonywający od tego, co widzieliśmy w teatrach dla dorosłych. „Królowa śniegu" w udanej reżyserii Marii Biliżanki raz jeszcze udowodniła nam, że tak zwane „przedstawienia dla dzieci", o ile tylko zachowują poziom artystyczny, mogą zająć także dorosłych i i dać im parę godzin pogodnej i miłej beztroski.

Tydzień Akademika, który się właśnie skończył, nie był jedynie imprezą obliczoną na doraźny dochód, był raczej zadzierzgnięciem silniejszych więzów między młodymi adeptami nauki i społeczeństwem. Akademicy zorganizowali własnym pomysłem i przemysłem szereg imprez darmowych, np. wykłady, audycje umuzykalniające, wystawy prac własnych w świetlicach, pokaz filmów krajoznawczych itd., wychodząc ze słusznego założenia wzajemności usług. Wszystkie te imprezy, podobnie jak Bal Politechniki, pierwszy w tym roku, cieszyły się ogromnym powodzeniem. I doprawdy nie wielu było takich ,którzy by odmówili kweście studentów i studentek w dobrze znanych, aksamitnych beretach.

A tymczasem na wawelskim wzgórzu od strony Wisły dokonano niedawno i dokonuje się nadal ciekawych odkryć, przenoszących nas w prehistoryczne dzieje dawnego grodziszcza, mieszczącego się tu we wczesnym średniowieczu. Trafiono na te ślady przy odkopywaniu resztek starego muru, który dawniej opasywał wzgórze i ma zostać zrekonstruowany. Wykopaliska zaś dwu kościołów z 13-go wieku, zasypanych dopiero za czasów austriackich, ujawniły się spod warstw gruzu i ziemi w ogrodzie leżącym między budynkiem poszpitalnym i katedrą. Jest obecnie projekt usunięcia całej głębokiej warstwy gruzu, zalegającej wzgórze i obniżenie przez to wydatnie jego poziomu, wskutek czego katedra stanęłaby na wyższym planie i zyskałaby wiele pod względem architektonicznym. Do tych spraw powrócę jeszcze po dokładnym zapoznaniu się z przedsięwziętymi pracami.

Odpowiedzi Redakcji

Edmund Czapliński — Dąbie nad Nerem. Należy zwrócić się do najbliższego sądu grodzkiego, aby postanowieniem tego sądu mianowano Was tymczasowym opiekunem dziecka. Koszta sądowe są minimalne.

St. Skabas. — Warszawa. Rentę, jako pracownik samorządowy, możecie otrzymać, jeżeli macie już ukończone 60 lat lub świadectwo lekarskie o niezdolności do pracy.

J. Miszala — Chełm. Żądania zarządu miejskiego są zgodne z obowiązującymi ustawami. Ponieważ przekraczają jednak Wasze możliwości płatnicze należy złożyć podanie o rozłożenie opłat na raty.

Maria R. — Koniecpol. Postanowieniem ministerstwa sprawiedliwości wszelkie spłaty przedwojennych długów zostały zawieszone. W tej sprawie ukaże się specjalna ustawa, która szczegółowo określi wysokość i sposoby przeliczenia.

C. D. — Dąbie. Prośbę o rentę należy skierować do urzędu inwalidzkiego. PKS obowiązana jest pokryć koszta leczenia osób poszkodowanych w wypadku autobusowym. Żądanie takie należy skierować do najbliższej dyrekcji PKS, a w razie odmowy do sądu w tym mieście.

Marian Wojciechowski — Węgrów. Na razie jeszcze nie ukazało się rozporządzenie wykonawcze w sprawie zwalniania kwot wpłaconych do urzędu skarbowego z tytułu oszczędności.

Jan Jaroszuk — Bielawa. Zarząd Miejski bezwzględnie obowiązany jest wprowadzić Was do przydzielonego domku. W razie odmowy burmistrza udajcie się do starostwa z żądaniem pomocy.

Z. Budkiewicz — Kutno. Lokale zajmowane przez samorząd nie są objęte dekretem o podwyżce komornego. Należy sprawę komornego za szkołę załatwić z gminą polubownie, a w razie niemożliwości dojścia do porozumienia, zażądać od miejscowego sądu grodzkiego wyznaczenia odpowiedniego komornego.

Maksymilian Fredyk — Poznań. Zgodnie z postanowieniami dekretu o najmie lokali, płacący komorne według nowych stawek nie płacą t.zw. świadczeń. Natomiast świat pracy opłaca komorne w dotychczasowej wysokości, pokrywając jednocześnie świadczenia. Zdaniem naszym wstawienie szyb na klatce schodowej i drobne uszkodzenia budynku czy dachu podpadają pod pojęcie świadczeń. W razie sporu, czy żądania administratora są świadczeniami, należy zwrócić się do sądu grodzkiego w Poznaniu, aby orzekł w tej sprawie, zgodnie ze zwyczajami, panującymi w Waszym mieście.

Jan Zasada — Złotów. Niewątpliwie przekroczyliście normalnie przyjęty sposób rozmowy i znieważyliście swojego rozmówcę. Ponieważ jednak byliście w stanie słusznego zdenerwowania, przeto sąd wymierzając karę, zawiesił ją. Należy ten wyrok przyjąć, ale natychmiast zwrócić się do właściwej rady adwokackiej ze skargą na adwokata i z prośbą, aby Rada nakazała adwokatowi pokryć Wam szkody.

Jan Adamczyk — Żoliborz. W domach wyłączonych gospodarz może pobierać wyższe komorne, aniżeli przedwojenne, nie wolno jednak uprawiać mu wyzysku, a żądanie od urzędnika państwowego 4.500 złotych jest zbyt wysokie. Radzimy złożyć pozew do sądu grodzkiego w Warszawie, aby wyznaczył komorne.

8-tonowy „Przewodnik Włókniarza" dla specjalistów włókniarzy

W wyniku dwóch lat pracy 50 fachowców z różnych gałęzi przemysłu włókienniczego, wydane zostało w tych dniach 8-tomowe dzieło „Przewodnik włókniarza" — pierwsze tego rodzaju w Polsce i jedno z pierwszych w Europie — encyklopedyczne, popularne opracowanie materiałów z zakresu włókiennictwa.

Praca ta, obejmująca 4 tysiące stron druku, w tym ok. 2 tysięcy rysunków technicznych przeznaczona jest dla specjalistów-włókniarzy, począwszy od majstra, skończywszy zaś na dyrektorze zakładu.

Cały nakład w ilości 4.000 egzemplarzy rozprowadzono wśród zakładów produkcyjnych przemysłu włókienniczego. Na polecenie ministra przemysłu i handlu, H. Minca, wydrukowanych będzie jeszcze dodatkowo tysiąc egzemplarzy na koszt Centr. Zarz. Przem. Włókienniczego — w celu rozprowadzenia „Przewodnika" wśród przodowników pracy tej gałęzi przemysłu.

„Przewodnik włókniarza", opatrzony słowem wstępnym wiceministra przemysłu i handlu, inż. H. Golańskiego, obejmuje m. in. szereg zagadnień, opracowanych po raz pierwszy w polskiej literaturze technicznej: teorie splotów tkackich, tkaniny pluszowe i dywany, czesanie bawełny, woda w przemyśle włókienniczym, zasady bielenia włókien łykowych, przędzalnictwo włókien łykowych.

„Synowie" Millera w Placówce



Jadwiga Gosławska w „Synach" Millera w Placówce (Foto Kaczkowski - Myszkowski)

NA EKRANACH STOLICY

Tajemnica nocy wigilijnej



Renee Foure w filmie „Tajemnica nocy wigilijnej"

Jeden z najwybitniejszych znawców i historyków filmu Roger Manvell w swej książce „The film" zamieszcza w spisie najlepszych filmów świata „L'assasinat du Pere Noel", czyli „Tajemnicę nocy wigilijnej" reżyserii twórcy tak interesujących filmów jak „Baryleczka" i „Cienie przeszłości" — Christian Jaque'a.

Jest to wybór ściśle formalistyczny, tym dziwniejszy u Manvella, że jest on zdecydowanym zwolennikiem filmu realistycznego i to szkoły radzieckiej, czemu daje niejednokrotnie wyraz na kartach tej samej książki.

Czym więc zachwycił się Manvell w tym filmie i czy w ostatecznym rozrachunku pomylił się czy nie?

Jest to — praktycznie biorąc — film bez scenariusza. Wszystkie dziwactwa, które dzieją się w tym filmie nie są ani trochę podobne do jakiejkolwiek znanej nam rzeczywistości i są — nie ulega to wątpliwości — dowodem zupełnego oderwania scenarzysty (Charles Spaak, wg. powieści Pierre Very) od zagadnień życiowych. Film w tym aspekcie należy traktować jako baśń współczesną o podłożu sensacyjno kryminalnym. Wątpię czy jakakolwiek inna kinematografia poza francuską zdobyłaby się na podobnie dziwne zestawienie.

O ile twórcy filmu są usprawiedliwieni, to tylko dlatego, że kręcili ten film w roku 1942, wtedy gdy Niemcy zabraniali realizowania jakichkolwiek filmów o tendencjach społecznych, a tym bardziej już postępowych. To, że Christian Jaque należy do reżyserów postępowych świadczy fakt zrealizowania „Pustelni Parmeńskiej" według Stendhala.

Podczas okupacji mając możność realizacji wyłącznie neutralnych filmów, Christian Jaque postąpił przynajmniej jako uczciwy artysta i nie mogąc dać należytej treści, osiągnął swój niewątpliwy szczyt w formie — stąd zachwyt Manvella, który w dziedzinie formy musimy podzielić.

Nigdy jeszcze chyba nie widzieliśmy na ekranie tak pięknych zdjęć zimowych (są one o całą klasę lepsze niż w osławionej „Symfonii pastoralnej") nigdy też nie byliśmy świadkami tak wstrząsającej sceny jak w czasie oszalamiającego tańca w oberży. Ekwilibrystyka aparatu filmowego i wirtuozeria operatora Armada Thirada osiągnęły tu wysoki szczyt doskonałości, któremu niestety brak rzeczowego podłoża treściowego.

Dlatego film „Tajemnica nocy wigilijnej" — formalnie nadzwyczaj piękny, mija jak bańka mydlana.

Wykonawcy stanęli na poziomie. Dawno niewidziany Harry Baur stwarza kapitalną kreację jako ojciec Corbusse, śliczna i pełna prostoty jest Renee Faure, doskonały w roli nauczyciela zazdrosnego o swą miłość znany „Tonkin" (z filmu „Skarb rodziny Goupi") — Robert Le Vigan. Raymond Rouleau w zupełnie już bezsensownej roli rzekomo chorego hrabiego stwarza mimo wszystko wiarygodną postać. Reszta obsady wybrana bardzo starannie.

LEON BUKOWIECKI

Równocześnie na ekran kina „Palladium" wrócił festiwalowy film radziecki „Pieśń Tajgi" oceniony już na łamach „Robotnika". Korzystam więc z okazji aby przypomnieć Czytelnikom wybitne walory tego filmu sławiącego optymizm twórczy ludzi radzieckich w formie lekkiej i w oprawie przepięknych kolorów. Każdy powinien zobaczyć to ze wszech miar interesujące dzieło I. Pyrjewa.

L. B.

Przed ostatnia runda szachowych mistrzostw Warszawy

Dalsze dogrywanie przerwanych i zaległych partii z kilku ostatnich rund szachowych mistrzostw Warszawy zadecydowały już ostatecznie o losach dwu pierwszych i trzech dalszych nagród. Borowski, wygrywając z Szukształ zebrał już 12½ p. i w ostatniej rundzie wystarcza mu remis. Grynfeld, mimo porażki ze Szpotańskim, ma gwarantowaną drugą nagrodę. O trzecią toczy się walka między trzema konkurentami. Granowski, po niespodziewanej klęsce z Michalakiem, zremisował z Dobrzańskim, a Gawlikowski zainkasował „dobry" walkower z Szukształ. O wszystkim zadecyduje ostatnia runda. Mocno polepszył się Krulisch, wygrywając ze Szpotańskim, który poddał partię z Michalakiem. Strycharzewski wygrał z Rysakiem i zremisował Michalakiem, Szukszta wygrał z Gayerem, a Krzepisz z Zapolskim.

Stan turnieju (w nawiasie ilość pozostałych do rozegrania partii): (Borowski 12½ (1), Grynfeld 10½ (2), Granowski 9½ (1), Gawlikowski 9 (1), Dobrzański 8½ (1), Krulisch i Szpotański po 7½ (1), Zapolski 7 (1), Strycharzewski 6½ (2), Szulce 6 (1), Szukszta 5½ (3), Krzepisz i Michalak po 5½ (1), Rysak 4½ (1), Głodowski 3½ (1) i Gayer 1 (1). Ostatnia runda rozegrana będzie we czwartek i piątek. W sobotę — zakończenie turnieju.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Po wypiciu kawy wychodziła do ogrodu i siedząc w wyplatanym fotelu czytała swoje ulubione książki — długie powieści Kraszewskiego lub nowele Korolenki i Elizy Orzeszkowej. Często zasypiała nad książką — siwowłosa, cała w czerni, z chudymi rękami opartymi na poręczach fotelu.

Motylki siadały jej na rękach i na czarnym czepku. Z drzew głośno spadały przejrzałe śliwki. Ciepły wiaterek przelatywał przez ogród, gonił po ścieżkach zielone cienie liści.

Wysoko na niebie jaśniało nad babką słońce — bardzo czyste i palące słońce kijowskiego lata. Myślałem sobie, że kiedyś babka zaśnie tak na zawsze w cieple i świeżości tego ogrodu.

Bardzo się przyjaźniłem z babką. Kochałem ją więcej niż całą swoją rodzinę. A babka odpłacała mi takim samym uczuciem. Wychowała pięć córek i trzech synów, a na starość była zupełnie osamotniona. W gruncie rzeczy nie miała nikogo. Z tej naszej samotności wyrosło wzajemne przywiązanie.

Cała postać babki tchnęła dobrocią i smutkiem. Pomimo różnicy wieku mieliśmy wiele wspólnych upodobań. Babka lubiła wiersze, książki, drzewa, niebo i własne rozmyślania. Nigdy mię do niczego nie przymuszała.

Jedyną jej słabostkę stanowiło to, że przy najmniejszym przeziębieniu leczyła mię swoim wypróbowanym sposobem. Nazywała to „spirytusem".

Był to koński środek. Babka mieszała wszystkie znane jej odmiany spirytusu — winny, drzewny itp. — z terpentyną i amoniakiem. Wychodził z tego purpurowy płyn, gryzący jak kwas azotowy.

Tym „spirytusem" babka nacierała mi piersi i szyję. Głęboko wierzyła w uzdrawiającą moc tego środka. Po całej oficynie rozchodził się szczypiący w gardło zapach. Gattenberger natychmiast zapalał grube cygaro. Błękitnawy dym zasnuwał jego pokój przyjemną mgiełką.

Babka zasypiała w ogrodzie. W pokoju Gattenbergera zaczynała śpiewać wiolonczela.

Gattenberger, wychodźca ze Szwajcarii, był pięknym staruszkiem z falistą, siwą brodą i szarymi, zapalczywymi oczyma.

Grał utwór własnej kompozycji. Utwór ten miał tytuł: „Śmierć Hamleta".

Wiolonczela łkała. Szereg dźwięków brzmiących tak echowo, jakby je odbiły sklepienia Elsynory, układał się w uroczyste słowa:

Niechaj Hamleta na katafalk czterej
Kapitanowie jak króla zaniosą!

Słuchając muzyki wyobrażałem sobie olbrzymią salę w Elsynorze, wąskie, gotyckie promienie słońca, odgłosy fanfar oraz ogromne — wysokie i lekkie — sztandary nad ciałem Hamleta. Sztandary były nachylone ku ziemi i łopotały. Rzeka dawno już uniosła do morza bukiet Ofelii i fale kołysały z dala od brzegu gałązki rozmarynu, tymianku i ruty — ostatnich świadków nieszczęsnej miłości. O tym również śpiewała wiolonczela.

Babka budziła się ze snu i mówiła:

— Ach, mój Boże, czy naprawdę nie można by zagrać coś weselszego!

Wtedy Gattenberger, żeby sprawić babce przyjemność, grał jej ulubioną pastorałkę z „Damy pikowej": „Mój przyjacielu drogi, mój pastuszku ubogi".

Babkę męczyła muzyka. Odpoczywała od niej wieczorami, kiedy Gattenberger odjeżdżał ze swoją wiolonczelą do ogrodu Kupieckiego.

Chodziłem i ja tam dość często. Orkiestra grała w białej drewnianej muszli, a publiczność siedziała pod gołym niebem.

Olbrzymie klomby wysadzone lewkoniami i tytoniem pachniały o zmierzchu mocno i słodko. Przed każdym koncertem skrapiano je wodą.

Muzykanci byli oświetleni jarzącymi lampami. Słuchacze siedzieli w ciemnościach. Niewyraźnie bielały suknie kobiet, szeleściły drzewa, czasami w górze mignęła letnia błyskawica. Szczególnie lubiłem pochmurne, wilgotne wieczory, kiedy w ogrodzie prawie nie było ludzi. Wydawało mi się wówczas, że orkiestra gra tylko dla mnie i dla młodziutkiej kobiety w kapeluszu z opuszczonym rondem.

Spotykałem tę kobietę niemal na wszystkich koncertach. Od czasu do czasu przyglądała mi się uważnie. A ja śledziłem ją ukradkiem. Raz tylko spotkały się nasze spojrzenia i wydało mi się, że w jej oczach błysnęło figlarne światełko.

Nudne kijowskie lato napełniło się nagle marzeniami o nieznajomej. Właściwie od razu przestało być nudne. Rozdzwoniło się muzyką deszczów. Deszcze spływały z wysokiego nieba, szumiały wśród zieleni parków. Szklane krople, spadając z chmur, jak gdyby uderzały w klawisze — w moim pokoju pełno było tych melodyjnych odgłosów. Uważałem to za istny cud, że zwykła woda deszczowa może tak śpiewać spływając z dachu do zielonej beczki.

— Całe lato padają ślepe deszcze! — mówiła babka. — To na urodzaj.

Za lekką mgiełką owych „ślepych deszczów", za jaśniejącymi tęczami, gdzieś niedaleko ode mnie mieszkała nieznajoma. Byłem jej wdzięczny za to, że się ukazała i w cudowny sposób odmieniła wszystko wokół mnie.

Nawet chodniki z żółtych cegieł, pokryte małymi kałużami, wydawały mi się obecnie miłe i bajeczne jak u Andersena.

Spomiędzy cegieł wychylała się trawka. W kałużach gramoliły się mrówki.

Kiedy napływała na mnie fala snów albo — jak mówiła po polsku babka — fala „marzenia", wszystko mi się wydawało zadziwiające, nawet kijowskie chodniki.

Dotychczas nie wiem, jak nazwać taki stan duszy. Powstawał zwykle bez wyraźnych przyczyn. Nie miał w sobie ani krzty jakiegoś zachwycenia. Na odwrót, przynosił spokój i wytchnienie. Lecz wystarczyło pierwszej lepszej troski — i ów cały nastrój znikał.

Taki stan duszy wymagał uzewnętrznienia. I owego upalnego lata z jego „ślepymi deszczami" na dobre zacząłem pisać.

Ukrywałem to przed babką. Gdy się dziwiła, że godzinami wysiaduję w swoim pokoiku i piszę, mówiłem jej, iż przygotowuję sobie do egzaminów streszczenia z literatury.

(70) (d. c. n.)